

KAROL GRYCZ-ŚMIŁOWSKI

**CZY BIBLIA JEST
BOŻYM SŁOWEM?**

KWARTALNIK „WOLNA MYŚL RELIGIJNA“

ROK II.

KRAKÓW

Nr 8.

Barokro wysoho cennis Pismo, ale
dogmatyckie tu juz nie staj, musz
isc naprod, inaczey nie moze - med un
By dozwone.

1. III. 44.

Karl Gryn

CZY BIBLIA JEST BOŻYM SŁOWEM?

(WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE).

UWAGA WSTĘPNA!

Rozprawę następującą trudnoby było zrozumieć bez Biblii w rękę. Każdy Czytelnik WMR powinien ją posiadać. Najtaniej i najlepiej można nabyć Biblię:

Brytyjskie i zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

Warszawa, Aleja Jerozolimska 15, P. K. O. 20,777.

Nowy Testament z psalmami, oprawny w płótno, tylko 75 gr.

Cała Biblia, oprawna w płótno, tylko 3.50 zł.

Przy większej ilości duży rabat.

Żądać cenniki!

* * *

Biblia wyraz ten pochodzi z greckiego i oznacza tyle co księga. Przez nazwę tą chciano podkreślić, że z pośród wszystkich ksiąg ta księga przede wszystkim zasługuje na nazwę księgi, bo jest najważniejszą, jest księgą ksiąg. I rzeczywiście nie ma księgi, któraby tak wielki wpływ wywarła na duchowy rozwój ludzkości jak właśnie Biblia. Wszystkie chrześcijańskie kościoły uważają ją za główne źródło swej nauki; i mahometański Koran czerpie obficie z Biblii. Ale nie tylko religia, ileżto i sztuki piękne, literatura itd. czerpią motywów swoich z Biblii? Żadna też księga nie doczekała się tylu tłumaczeń, co Biblia; liczba ich osiągnie już niedługo liczbę tysiąca a wiele z tych tłumaczeń stało się podwaliną literatur wielu narodów. Po dziś dzień rok rocznie około miliona nowych egzemplarzy Biblii idzie w świat. Wszystko to świadczyłoby o dodatnich stronach Biblii.

Z drugiej jednak strony nie ma księgi któraby tak uamiętnie była zwalczana jak znowu ta sama Biblia; a zwalczają ją i ludzie nie byle jacy — ludzie myślący, szlachetni, pragnący dobra, postępu. Zwł. w dzisiejszych czasach przewrotu religijnego, tworzących nową epokę w dziejach ludzkości, ataki na Stary Testament zwł., ale i na Nowy, stały się szczególnie zacięte. Pojawiło się mnóstwo mniejszych i większych rozpraw i artykułów na ten temat. Przewodzą tu zwł. Niemcy, te same które w 16. w. niepomniernie przez reformację Lutra przyczyniły się do podniesienia autorytetu Biblii.

Cóż jest istotą sporu? Nikt nie zaprzecza, że Biblia z punktu widzenia historycznego, literackiego itd. jest jedną z najbardziej interesujących ksiąg, które powinien znać każdy kulturalny człowiek; nikt nie zaprzecza, że Biblia zawiera i pod względem etycznym wiele złotych myśli i zdrowych nauk. Ale spór idzie o to, czy Biblia w całości swojej jest Bożym objawieniem, obowiązującym człowieka albo też jest nawskroś ludzkim dziełem zawierającym i wiele błędów, niebezpiecznych pod względem religijnym, tak że ludzkość powinna ją stanowczo odrzucić i poszukać sobie innych źródeł dla duchowego swego rozwoju.

Któż ma słuszość? obrońcy czy przeciwnicy Biblii? — Jedni i drudzy po części. A prawdy trzeba szukać w środku, jak zwykle w wypadkach sporów o podobnym pokroju.

Biblię możnaby porównać z orzechem włoskim: najpierw widzimy tu zieloną, gorzką łupinę, której skosztowawszy, możnaby cały owoc z niechęcią odrzucić jako niemożliwy do spożycia. Gdy tę usuniemy, znajdujemy drugą twardą łupinę, również nie do spożycia. Ale za to w środku znajdziemy zdrowe, pożywne jądro, które nam wynagrodzi wszystkie zawody dotychczasowe. Otóż ortodoksja, prawowierność i żydowska i chrześcijańska, twierdzi, że w Biblii jest wszystko samym jądrem, samym Bożym Słowem, ponieważ „Od Ducha św. pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie“ (2 Piotr I. 21). Możnaby im tu odrazu odpowiedzieć, że jest tu zaznaczone „mówili“, a nie pisali, bo przy żywym słowie jeszcze prędzej można mówić o bezpośrednim wpływie ducha na ducha; kiedy się jednak mowy zacznie spisywać, do tego czynią to inni ludzie, nie sami mówcy, kiedy pisarze złączą dodawać, objaśniać, ujmować, błędy popełniać, to wtedy nieraz zupełnie zatracą się pierwotna świeżość i co było przy słowie mówionym wyrazem ducha, to tu staje się martwą literą, która „zabija“. Słowo, a więc i Boże Słowo, jest to zasadniczo coś mówionego, żywego, bezpośredniego, co daleko więcej oddaje siłę ducha niż znaki na papierze. Na to nie zwróciła dostatecznej uwagi ortodoksja, która twierdzi, że w świętych księgach każde słowo, każda kreska jest święta i nienaruszalna a cała Biblia, jako ją dziś mamy, jest Bożym Słowem. cały orzech samym jądrem. Bezwzględni zaś przeciwnicy Biblii twierdzą, że tam wcale nie ma jądra a jeśli było, to dziś dla nas jest zepsute i trzeba poszukać sobie innego pokarmu duchowego. Zastanowimy się teraz szczegółowiej, po której stronie jest słuszość.

Któż w tym sporze o autorytet Biblii ma być sędzią?

Nie mogą tu decydować kościoły, kapłani, czy ich przeciwnicy, jako bezpośredni gracze, choć i ich głos też musi być wzięty pod rozwagę; decydować tu może tylko ktoś bezstronny a tym powinna być **ścisła nauka**, której bezstronnie zależy na badaniu Prawdy. Łatwo jest postawić jakiś dogmat, za czy przeciw, i potem na tym dogmacie budować gmachy, ale będzie to budowanie zamków na lodzie, które czas prędezej, czy później obali. Trudno natomiast zakładać głębokie fundamenta, ale ta praca się opłaca, bo tu, choć powoli, ale bezpiecznie można budować. Gruntowna taka praca naukowa bezwzględnie jest potrzebna zwł. tu, gdzie chodzi o budowanie gmachu wiary, która ma tak olbrzymie znaczenie dla całokształtu społecznego i indywidualnego życia. Hasłem naszym: **Nie lękamy się żadnej Prawdy, ale witamy ją wszędzie radośnie, w myśl słów Chrystusowych: „Poznacie prawdę a prawda was wyzwobodzi“**. Musimy dążyć do prawdy i o Biblii a tę może nam ułatwić ścisła nauka. Nie powiem, by ścisła nauka mogła dać w tej dziedzinie wszystko, bo ścisła nauka nie może operować pojęciem Boga jako bezpośredniego czynnika. Ścisła nauka postępuje jak anatomia, która bada to, co jest doświadczalne bezpośrednio, ale i to jest niezmiernie ważne, ba konieczne. Tak i tu ścisła nauka będzie się starała zbadać wszystkie warunki i okoliczności, w jakich powstały księgi biblijne i na tym potem oprzeć się musi wiara, by mocą intuicji wyciągnąć dalsze wnioski, potrzebne dla naszego wewnętrznego życia. Nauka taka istnieje od dawna i jest bardzo już naprzód posunięta; nosi ona nazwę: **Wstęp do Biblii**, w szczególności zaś **Wstęp do St. i Wstęp do Now. Testamentu**.

Nauka ta składa się z wielu działów, z których każdy ma swoje specjalne znaczenie, a więc dział historyczny, bo trzeba znać warunki historyczne, w jakich powstały pojedyncze księgi biblijne; dalej dział archeologiczny, który zajmuje się zbadaniem wykopalisk, dokonanych na ziemiach biblijnych; dalej dział językowy, bo trzeba znać oryginalne języki, w jakich Biblia pierwotnie została napisana; dalej krytyka tekstów, która bada różne rękopisy czy druki biblijne; potem religioznawstwo, która bada różne religie, z jakimi stykali się pisarze biblijni. Do tego dołączyć się musi i historyczna etyka, badająca rozwój pojęć moralnych i zwyczajów, o ile one wpłynęły na rozwój pojęć etycznych i w Biblii.

Wszystko jest to praca niezmiernie długa i żmudna i oczywiście nie każdy nią się zająć może, ale za to też każdy

chcący wydawać sąd swój o Biblii (a takich mamy dziś po jednej i drugiej stronie bardzo dużo-) powinien się zapoznać z wynikami tych żmudnych badań, inaczej sąd jego nie będzie miał wartości. Jak istnieją wydawnictwa popularyzujące badania naukowe z różnych dziedzin wiedzy, tak i tu chcemy podać krótki popularyzatorski zarys Wstępu do Biblii, który w szczupłych ramach zeszytu oczywiście musi być z konieczności daleki od zaspokojenia potrzeb ludzi bliżej zainteresowanych, ale chcę podać tylko to co najkonieczniejsze. Do tego wszystko będzie podane w kierunku odpowiedzi na nasze naczelne pytanie: Czy Biblia jest Bożym Słowem? i jak na podstawie faktów naukowych mamy pojmować i ujmować objawienie Boże w Biblii?

Dziś wrogowie wszelkiej wogóle religii dobrze znają słabe strony Biblii i głośno o nich mówią i nie ma co tę rzecz chować pod korzec jako pono struś w obliczu niebezpieczeństwa głowę chowa w piasek. Spójrzmy im w twarz a ocenimy sami położenie najlepiej. Zobaczymy i zieloną, gorzką i twardą potem łupinę orzecha. Zrozumiemy, że wszystko, co jest, jest wynikiem warunków realnych, że bez jednej i drugiej łupiny nie byłoby powstało takie jądro, jako je mamy; ale zrozumiemy też, że przychodzi czas, kiedy gorzka łupina pęka, twardą się rozбивa i spożywa owoc albo też ten sam, siłą wewnętrzną rozбивa sobie wszystko i kiełkuje ku nowemu wzrostu.

Rozróżnimy ludzkie od Bożego, ale zrozumiemy, że dla nas ludzi i ludzkie i Boże są koniecznością.

Rozważania swoje podzielimy na dwie główne grupy: 1) Wstęp do Starego, 2) Wstęp do Nowego Testamentu. (Używamy tu skrótów — St. T. i Now. T.)

WSTĘP DO STAREGO TESTAMENTU.

Literatura: „Wstęp do St. T.“, Dr. Driver, prof. oxfordski;
 „Wstęp do St. T.“, Dr. Cornill, prof. we Wrocławiu.
 „Bibel und Babel“, Fr. Delitsch;
 „Spór o St. T.“, broszura ks. Szerudy, prof. ewang. teologii w Warszawie i tegoż broszura;
 „Naukowe i nabożne badanie Pisma św.“.

St. T. powstawał powoli w ciągu przeszło tysiąca lat. Ogólnie zaś najstarszy uznany ustęp: Pieśń Debory (Sędziów, w r. 5) powstał za czasów Sędziów, około 1250 przed Ch.

a księga Estery, najmłodsza około 130. r. przed Ch. Dla łatwiejszego zorientowania się w czasie, o którym potem nieraz będzie mowa, podamy krótki

Zarys dziejów Izraela

na tle których powstał St. T.

Naród izraelski w zamierzchłej przeszłości swojej należał do plemion koczowniczych, pasterskich, które obozowały pomiędzy Chaldeą na północy (Abraham wyszedł z Ur Chaldejskiego (Gen. 11, 28) a Egiptem na południu. Rozmnożywszy się do wielkiej potęgi, narody te koczownicze uderzyły na Egipt i opanowały go na pewien czas. Byli to t. zw. Hyksosipasterze, o których wspominają dzieje Egiptu. Opowiadanie o szafarstwie Józefa nad Egiptem jest potwierdzeniem tego faktu. Z czasem Egipcyanie obezwładnili Hyksosów, część zdolali wypędzić z kraju a część ujarzmili i zaprzęgli do pracy, którą zresztą musieli wykonywać wszyscy Egipcyanie, w pocie oblicza swego wyrrywający pustyni ziemię pod uprawę przez żmudne nawadnianie. Dla byłych koczowników był to stan nieznośny i przy nadarzającej się sposobności uciekli z Egiptu. Wodzem ich był Mojżesz. Stało się to około r. 1350.

Krótko przedtem panował w Egipcie faraon Amenhotep IV. (około 1392—74). Próbował on w Egipcie zwalić wielobóstwo a zaprowadzić cześć jedyne boga-Słońca. Założył w tym celu i nową stolicę, w Tel-El-Amarna ze świątynią Słońca. Jego gwałtowną walkę z kapłaństwem opisał B. Prus w „Faraonie“. Owa reforma religijna, zresztą później unieczniona, miała z pewnością wpływ i na Mojżesza, który też głosił wiarę w jedyne Boga. Nie mielibyśmy tu zatem bezpośredniego objawienia Bożego wobec Mojżesza, że Jahwe jest jedynym Bogiem, ale mielibyśmy pośredni wpływ, przez ludzi. Dowodzi nam tego zresztą i ta okoliczność, że 10 przykazań wykazują widoczny wpływ t. zw. kodeksu Hamurabiego, zbioru praw na Wschodzie, o czym będzie mowa później; a jeśli tak, to znowu widzimy tu wpływ ludzki, i to w bardzo ważnej części dzieła Mojżesza; nie może i tu być mowy o bezpośrednim objawieniu Boga Mojżeszowi.

Ów Amenhotep i ojciec jego są dla nas tym więcej interesującymi, że w Amarnie przed 50 laty odkryto korespondencję ich z królami kanarejskimi z czasów przed zajęciem Kanaanu przez Izraelitów; daje nam ta korespondencja obraz stosunków, jakie panowały wtędy w Palestynie, co jest niezmiernie ważne dla naszego zagadnienia.

Okolo r. 1300 Izrael zajmuje Jerycho. I znowu nauka dokonala tu waznego odkrycia — odkopal stare Jerycho prof. teologii, archeolog Sellin. Mialem sposobnosc zwiedzenia na miejscu tych wykopalisk; prof. Sellin byl moim nauczycielem teologii i moglem sie dowiedziec blizszych szczegolow. Ruiny swiadcza o jakiejś naglej katastrofie jakby trzesienia ziemi, ktore tu sa czeste. Izraelici przypisali to cudownemu zrzadzeniu Bozemu, specjalnie dla nich spowodowanemu.

Potem nastepuje okres Sędziów, trwajacy okolo 300 lat. Wypelnia go walka z Kanaanitami, z Filistynami od zachodu i plemionami pustyni od wschodu. Z tego czasu mamy najstarszy ustep St. T. „Pieśń Debory“ (Sędziów r. 5). Warto go uwaznie przeczytac, jako najstarszy w Biblii.

Król Dawid zyl okolo r. 1000. Za niego i Salomona Izrael stanal u szczytu swej państwowej potegi; by wnet stoczyc sie w dol. Podzielil sie naród na dwa wrogie państwa, oba za slabe, aby skutecznie bronil sie przeciw potężnemu Egiptowi od poludnia i przeciw olbrzymim państwom od polnocy.

Wykopaliska dokonane w roznych stronach Mezopotamii (Babilonii), Malej Azji, Persji coraz wiecej wyswietlaja nam dzieje i kulture tych narodow, jak Sumerow, Hetytow, Asyryjczykow, Babilończykow, Persow a potem Grekow i Rzymian — wszystko potężne narody polnocy, ktore potega swa i kultura, jak i religia silno oddzialywaly na Izraela, ktory mieszkal na glownej drodze laczacej te narody od polnocy z Egiptem od poludnia. Wplyw ten byl i niszczaczy, ale i korzystny.

Dzieje Izraela jak dzieje innych narodow pelne sa dodatkami i ujemnymi stronami, zwyciestw oręza, klęsk i błędów narodowych. Dopiero ich dziejopisarze pozniejsi wszystko ujeli z religijnego stanowiska i starali sie wykazac we wszystkich szczegolach widoczne slady bezposredniej „ręki Bozej“, krytyczny jednak czytelnik, widzi tam rękę czlowieka, ktoremu Stworca dal potrzebną autonomię, aby rozwijac mógł samodzielnie otrzymane dary. Błodzi przy tym czlowiek, ale sie uczy.

I oto wnet po Salomonie, za Rehabeama faraon Sisak lupi swiatynię jerozolimską. W Karnaku w Egipcie na murach slawnej tamtejszej swiatyni widzialem przedstawione owe zlupienie swiatyni. Byly to pierwsze skutki wewnetrznej niezgody. Polnocne, izraelskie państwko prawie nigdy nie bylo zupełnie samodzielne, ale musialo sie oplacac potężnym wladcom polnocnym, az w r. 721 przyszedl jego ostateczny

kres, gdy przez Asyryjczyków zostało spustoszone a lud uprowadzony w niewolę.

Judzkie, południowe państewko wtedy jeszcze ocalało. W jego życiu bardzo ważną datę stanowi rok 621, kiedy przeprowadzono tam reformę religijną, ogłaszając ludowi jako obowiązujące prawo 5. Księgę Mojżeszową tzw. Deuteronomium (drugie prawo).

W r. 586 Jeruzalem zostało zburzone przez Nabukadneczara a Juda uprowadzony do niewoli babilońskiej. W r. 538 zdobywa Cyrus, król perski Babilon i pozwala Żydom wrócić do Palestyny. Wracają oni nie wszyscy naraz, ale w różnych grupach i czasach, część jednak ze względów handlowych pozostaje zupełnie w Babilonii. W r. 458 wraca silna grupa z Ezdraszem na czele; w r. 445 wraca do Jeruzalemu Nehemiasz. I tak następuje bardzo ważny rok 444, podobny do r. 621. Przeprowadza się tu daleko idące zmiany, które decydują o dalszym wewnętrznym rozwoju społeczeństwa żydowskiego.

Przed wszystkim stosuje się metody rasistyczne, jakbyśmy je dziś nazwali: zakazuje się bezwzględnie małżeństw mieszanych; nawet żony nie-Żydówki zostały wtedy wypędzone a nie-Żydom zabroniono nawet wstępu do świątyni.

Podkreślono stanowczo kierunek kapłański, rytualistyczny. Kapłan, w miejsce króla, staje na czele ludu.

Na miejsce żywego, proroczego słowa, które miało tak wielkie znaczenie u dawnego Izraela, wchodzi spisana litera, która sprowadza skostnienie. Jednym słowem, r. 444. to ustalenie się tzw. **judajzmu**, ortodoksyjnego kierunku, który po dziś dzień cechuje masę żydowskie.

W sto lat później Żydzi z pod panowania Persów dostają się pod panowanie Greków, którzy pod Aleksandrem Wielkim zdobyli wszystkie kraje, z którymi Żydzi stali w związku historycznym i założyli dwa potężne ośrodki kultury greckiej, w Antiochii na północ od Palestyny i w Aleksandrii w Egipcie. Żydzi rozchodzą się za handlem po całym państwie greckim, ale ulegają tak wielkiemu wpływowi greckiej, pogańskiej kultury, że grozi im to utratą ich duchowej odrębności. Dochodzi do tego, że współzawodnicy o stanowisko arcykapłana przekupują władców greckich w Syrii i to pieniędzmi, kradzionymi ze skarbcza świątyni; wprowadzają greckie zwyczaje; kapłani zaniedbują Bożą służbę, by móc się przypatrywać greckiej gimnastyce w „adamowych“ strojach! Antiochus Epifanes, władca Antiochii, łupi świątynię a wreszcie w r. 168 znosi nabożeństwa żydowskie a na miejscu

oltarza Jahwego stawia ołtarz greckiego Jowisza. Jest to owa „obrzydliwość spustoszenia na miejscu świętym“, o której mówi Mateusz (24, 15) za Danielem (9, 27).

Tu obudziła się świadomość narodu; doszło do bohater-skiego powstania Makabejczyków z rodu hasmonejskiego, który dochodzi teraz do władzy nad narodem żydowskim, popadając jednak wnet z powrotem w mniejszą lub większą zależność od Greków. Ale Grecy ulegają wewnętrznemu rozkładowi, między Żydami również powstają rozterki, ba walki wewnętrzne. Korzystają z tego Rzymianie. Pompejusz w r. 63. zajmuje Jeruzalem przy pomocy części Żydów, zgorszonych potem ogromnie tym, że Pompejusz, nieczysty poganin, wszedł nawet do świątyni najświętszej, by ją sobie oglądnać.

Nienawiść Żydów do nowych władców, Rzymian była od samego początku zaciekla. Umacniał się coraz więcej kierunek judaistyczny, ortodoksyjny, wrogi wszelkim „nieczystym“, fanatyczny; na czele tego ruchu stają teraz faryzeusze, stronictwo pobożnych.

Rzymianie rządzą w Palestynie z pomocą królów z rodu żydowskiego Hasmonejczyków a potem Heroda, nie-Żyda i jego następców. Ciągłe jednak wybuchają w kraju bunt, podnoszone przez sfanatyzowanych Żydów, aż wreszcie Rzymianie w r. 70 po Ch. burzą Jeruzalem i świątynię, wypędzają Żydów z kraju i na ich miejsce osadzają pogańskich kolonistów. Na miejscu najświętszym staje znowu „obrzydliwość spustoszenia“ — ołtarz pogańskiego Jowisza.

Taki jest krótki zarys dziejów Izraela, ramy, w których powstaje w ciągu przeszło 1000 lat Biblia.

Już ten krótki zarys historyczny wskazuje nam, że dzieje narodu izraelskiego rozwijały się zupełnie tak jak dzieje innych narodów. Nie może tu być mowy o jakimś specjalnym wybraństwie tego narodu i specjalnym upodobaniu go sobie przez Boga. Że utrzymał się on przy życiu mimo tak wielu katastrof, gdzie wiele innych narodów zginęło, na to można odpowiedzieć, że istnieją narody, które dłuższą nawet mają historię, np. Chińczycy. Zachowali się np. i Grecy i Rzymianie, choć ich język obecnie jest odmienny od pierwotnego; ale zresztą i Żydzi nie zachowali swego pierwotnego języka, ba utracili go, jak zobaczymy później, nawet w dawnej ojczyźnie swojej, jeszcze w Palestynie.

Ale nie tylko historia wykazuje wpływ dziejów innych narodów na dzieje Izraela. I badania nad kulturą, literaturą i religiami narodów, otaczających Izraela, wykazują decydu-

jący wpływ na literaturę kulturę i religię tego narodu a jeśli tak, to trudno mówić o jakimś specjalnym objawieniu Bożym, mającym wpływ ponadnaturalny na powstanie Biblii, jako najważniejszego duchowego tworu Izraela.

Na tym polu dokonała archeologia bardzo wiele ważnych odkryć. Odkopano wiele ruin starożytnych miast i znaleziono sporo starych pism, które niezbitnie udowodniły, że wszystkie kultury i religie starożytnego Wschodu, nie wyłączając Izraela, mają wspólną podstawę i wiele wspólnych charakterystycznych cech; ponieważ izraelska literatura jest o wiele lat młodsza od innych, więc wynika z tego jasno, że korzystała ona obficie z duchowego dorobku innych, starszych narodów.

Już od r. 1882 zaczęto pracę wykopaliskową w Egipcie. W Palestynie od r. 1890 pracuje „English Palestine Exploration Fund“. W Babilonii pracuje „Deutsche Orient Gesellschaft“. Każdy niemal rok przynosi ciekawe odkrycia, rzucające światło na wiadomości, pobrane przez St. Testament.

Wielką sensację wywołały wykopaliska w dawnej Babilonii. Wynik ich ogłosił w popularnych wykładach Fr. Delitsch „Babel und Bibel“. Już jednak w r. 1872 Schrader, badacz zabytków assyryjskich ogłosił dzieło: „Napisy klinowe a St. Testament“. Z dzieł tych, jakoteż i innych wynika, że w Babilonii już około r. 2200, a więc 800 lat przed Mojżeszem, istniała wysoka kultura, która posługiwała się pismem klinowym na glinianych tabliczkach, które potem wypalano; wiele z nich odkryto i odcyfrowano. Ważniejsze rzeczy wykuwano w kamieniu. I tak w r. 1901 odkryto w Suzie sławny kodeks Hamurabiego, którego Biblia w I. Mojż. 14 nazywa Amrafel. Kodeks ten widziałem w Paryżu w muzeum w Luwrze. Jest to zbiór praw które około r. 2200 wydał król Hamurabi.

Znajduje się tu cały szereg przepisów, szczegółowo regulujących wiele prawnych zagadnień. Widzimy z tego, jak rozwinięte było już wtedy kulturalne życie tych czasów. I oto okazuje się, że wiele przepisów ustawodawstwa Mojżeszowego ma tę samą podstawę, co kodeks Hamurabiego. Księgi Mojżeszowe tymczasem podają to jako bezpośredni nakaz Boży, badania zaś naukowe stwierdzają, że jest to wzięte z ustawodawstwa starobabilońskiego.

Odkryte w ostatnich latach prawo staroassyryjskie z 14. w. przed Chrystusem i prawo Chetytów wykazują ściśle pokrewieństwo z nimi rozdziałów 21-22 z 2 Księgi Mojż. i r. 18-20 z 3 Mojż., jakoteż r. 12-26 z 5 Mojżeszowej. Oczywiście

są i pewne różnice, ale podstawa jest ta sama. Nie mogły zresztą być inaczej; kultura babilońska rozciągała się na wszystkie kraje Wschodu i z niej czerpali i Izraelici.

Okazuje się, że już Starobabilończycy mieli dzień odpoczynku, który zwali: szabat (biblijny sabat). I obrzeska już na długo przed Abrahamem u wielu narodów była wprowadzona. Nawet imię Boga, spotykane w St. T. a podane jako objawienie patriarchy i Mojżeszowi, istniało już dawno przedtem; brzmi ono El, co w hebrajskim wyrażone jest przez Elohim. Drugie imię: Ja-a-ve, (który jest), co w St. T. brzmi — Jahve, jestem, który jestem (w polskim fałszywie przetłumaczone: będę, który będę). I charakterystyczne cechy, przymioty Jahwego są te same, co u babilońskich bóstw — jeszcze bardzo zbliżone do słabości ludzkich; i Jahve St. T. np. myli się co do człowieka i jest mu żal, że go stworzył. Jedną jest tylko różnica, że u Babilończyków jest otwarte wielobóstwo a u Izraela wiara w jedynego Boga. Ale znowu zrazu u Izraela Jahwe nie jest jedynym Bogiem wogóle. Izraelici wierzą, że obok niego istnieją inni bogi — rzeczywiście, ale dla Izraela, istnieje tylko Jahwe („Nie będziesz miał innych bogów przede mną“).

Odkryty tzw. Gilgamesz-Epos opowiada o potopie w sposób zbliżony do St. T. W podaniach starobabilońskich znajdujemy opisy o stworzeniu, o upadku człowieka, w grzech itp.; wszystko to pokrewne z biblijnymi opowiadaniem a że starsze, więc oczywiście, że wzięte to zostało stamtąd a nie dostało się do Biblii drogą jakiegos nadzwyczajnego objawienia. Oczywiście możemy przypuścić, że podstawowe prawdy tego wszystkiego otrzymał człowiek przez objawienie się wyższej Myśli (Boga) myślącemu człowiekowi; stało się to jednak na długo przed Izraelem a Izrael ma tę zasługę, że opowiadania te pod niektórymi względami oczyścił, uszlachetnił i przekazał dalej, podczas gdy babilońska kultura została przez katastrofy historyczne pogrzebana w ruinach, które dopiero dziś znowu się odgrzebuje.

Moglibyśmy więc w Biblii co do wielu poruszonych właśnie spraw mówić nie o bezpośrednim dla Izraela, ale pośrednim, idącym drogą historyczną, naturalną, objawieniu Bożym. Objawienie to wyrażone też jest słabym, omylnym sposobem ludzkim. Wykazuje nam to i

Niedoskonały charakter pisma hebrajskiego.

St. T. w najstarszych swych częściach napisany jest w języku starohebrajskim późniejsze w języku nowszym hebrajskim, który jednak nie ma prawie nic wspólnego z dzisiej-

szym językiem hebrajskim, który właściwie jest tzw. „jüdisch“, mieszaniną hebrajskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, polskiego itd. pisane tylko alfabetem hebrajskim. Hebrajski język zamarł jeszcze w Palestynie i używany był tylko w liturgii, podobnie jak dziś łacina w kościele. Naród żydowski mówił później już po aramejsku, który to język był powszechnie używany w Palestynie, Syrii i Mezopotamii. W języku aramejskim napisane są w St. T. niektóre najnowsze części, np. u Daniela, z czego z całą pewnością możemy wnosić o ich późniejszym powstaniu.

Hebrajskie pismo ma tę bardzo ujemną stronę, że pisane jest ono w pierwotnym oryginale tylko w spółgłoskach; brak jest samogłosek, których się było trzeba domyślać. Powstawało przy tym wiele niepewności i rzecz jasna, również omyłek. Weźmy jako przykład wyraz katal = zabijać. Otóż pisano tylko k-t-l- a było się trzeba domyślać tych a jako samogłosek. Jeśli jednak domyślano się innej samogłoski np. o i wymówiono — katol, to oznaczało to już coś innego. Przedstawmy to obrazowo na naszym piśmie i weźmy ten sam wyraz w polskim; zabić. Systemem hebrajskim trzeba by pisać: z-b-ć a samogłosek się domyślać. Jeśli teraz ktoś nie domyśli się pierwszej samogłoski -a, to zamiast zabić powstanie: zbić, albo inna kombinacja: ząbić, ziębić, gdzie sens jest już zupełnie inny. Starano się tej niepewności zaradzić później w ten sposób, że przez kropki i kreski pod i nad spółgłoskami uzupełniano samogłoski i policzono dokładnie każdą kreskę całego zakonu. Stało się to jednak już wtedy, kiedy język hebrajski dawno był umarły. Przy tym samogłoskowaniu popełniono też mnóstwo omyłek, które jeszcze dziś różni uczeni ciągle stwierdzają, wykazując niemożliwość takiego czy innego wyrazu, bo wychodzi z tego zupełnie niezrozumiała treść a zmieniawszy tylko jedną kropkę lub kreskę, uzyskujemy zrozumiałą myśl.

Do powyższych trudności dochodzi jeszcze inna trudność i niedoskonałość: starohebrajskie nie znało odstępów pomiędzy wyrazami, nie znało też żadnych przecinków i kropek, żadnych pomocniczych znaków, którymi się my dziś tak obficie posługujemy, aby uwydatnić odcienie mówionego słowa i w piśmie, choć oczywiście nie potrafimy nigdy pismem zastąpić całkowicie mocy żywego słowa, jako to już zaznaczyłem.

Weźmy znowu przykład w języku polskim: karanieminie-ciebie; takby napisał starohebrajczyk. Ale teraz jak to podzielić? Można tak: kara nie minie ciebie, ale można też karanie minie ciebie; sens jednak jest całkowicie inny. Albo też

weźmy w nowszym hebrajskiem, które już często robiło odstęp, ale nie znało przecinków. Napiszmy: nie powiem ci; ale jeśli damy taki znak: Nie! Powiem ci! to znówu mamy całkiem inną przeciwną myśl!

To też, kiedy koło r. 275 przed Chr. zabrali się Żydzi aleksandryjscy do pierwszego tłumaczenia ówczesnego St. T. na język grecki, tzw. LXX, Septuaginta ponieważ według legendy tłumaczyło 70 uczonych (Siedemdziesiątnica), to pomiędzy tym tłumaczeniem a znanym wtenczas hebrajskim tekstem w samej Thorze, pięć ksiąg Mojżesza, było aż 6000 różnic.

Trudności i niepewności w St. T. zwiększają się jeszcze przez to, że najstarszy rękopis St. T. mamy dopiero z r. 916 po Ch, tzw. Petersburski Kodeks Prorocki. Cóż się stało z dawniejszymi rękopisami? Otóż Żydzi stare, już nieczytelne rękopisy kładli w synagocze na wilgotnym miejscu, aby jak najprędzej zbutwiały i zamieniły się w proch; bali się oni zabobornie, aby święte księgi nie zostały zbezczeszczone przez dotykanie się ich niepowołanymi rękoma! Ale miało to dla nauki ten fatalny skutek że nie mamy dziś starych, oryginalnych rękopisów St. T. aby móc przeprowadzić badania i wyjaśnić sporo niezrozumiałych miejsc i naprawić oczywiste błędy w piśmie.

Mamy zatem obraz tego, jak niedoskonałe było to narzędzie, którym się posługiwało objawienie w St. T. Widzimy, jak zieloną i gorzką jest ta najzewnętrzniejsza łupina, która otacza jądro Bożego Słowa. Czy nie była ona nieraz zbyt niedoskonała, aby nie zaszkodzić samemu objawieniu??

Przejdźmy jednak teraz do głębszego rozważania: weźmy pod uwagę teraz już same księgi St. T. Tu spotykamy się z ową twardą łupiną według naszego obrazu.

Pojedyncze Księgi Starego Testamentu.

Dzielią się one na trzy główne działy: Thorę — zakon i księgi historyczne 2) Księgi prorockie i 3) Psalmi i księgi Mądrości.

Najbardziej przez Izraela cenioną częścią Biblii jest Thora, 5 ksiąg Mojżeszowych. Samarytanie, którzy zostali wyłączeni ze społeczności żydowskiej, uznają tylko Thorę, którą przyjęli w starohebrajskim tekście i która zawiera sporo różnic dzielących ją od ustalonego dziś tekstu Thory. Ciekawą i znamieną jest rzeczą, że Septuaginta zgadza się głównie z samarytańskim a nie żydowskim tekstem! Ponieważ samarytański pięcioksiąg jest starszy, starohebrajski, widać z tego, jak wielkie zmiany nastąpiły później.

Czy Pięcioksiąg napisał Mojżesz?

Tak tę rzecz ujmuję ortodoksja, ponieważ jest napisane: pięć ksiąg Mojżeszowych i w samych księgach znajdujemy twierdzenie, że całe ustawodawstwo ich pochodzi od Mojżesza, a tablice kamienne, które stanowią podstawę całego ustawodawstwa, właściwą Thorę, miały być napisane nawet samym Bożym palcem: „I dał Pan Mojżeszowi na górze Synaj dwie tablice świadectwa, tablice kamienne, pisane palcem Bożym“ (2 Mojż. 31, 18).

Że Mojżesz nie mógł napisać całego Pięcioksięgu, widać choćby z tego, że w ostatnim rozdziale jest opisana śmierć Mojżesza. Zresztą prawie nigdzie nie występuje tu Mojżesz w osobie pierwszej. (Są gdzieniegdzie ustępy, gdzie Mojżesz mówi w pierwszej osobie, ale to właśnie byłoby najlepszym dowodem, że wszystkie inne ustępy, gdzie jest o nim mowa a nie mówi on sam w swoim imieniu, a takich ustępów jest ogromna większość, nie są przez niego pisane).

Jest rzeczą oczywistą, że ktoś inny pisze o Mojżeszu a nie pisze Mojżesz sam. Wiemy to dobrze, że zaginęły owe dwie kamienne tablice z zakonem. Jest rzeczą pewną, że Mojżesz musiał umieć pisać i że pozostawił spisany na kamieniu zakon. Zawierał on znanych nam 10 przykazań w dłuższej formie jako je mniej więcej czytamy w 2. Mojż. 20 i 5. Mojż. 5.

Ponieważ Mojżesz zapoczątkował zakon, przeto wszystkie późniejsze przepisy zakonne przypisywano jemu, powołując się na jego autorytet, aby lud nakłonić do posłuchu. Nie można tego nazwać fałszerstwem w dzisiejszym tego słowa znaczeniu; taki był wtenczas zwyczaj, metoda i tej się tu trzymano. Dziś jednak nauka postępuje według innych metod i ma prawo przedstawić rzecz, jak się ona rzeczywiście miała.

Otóż szczegółowe i trudne badania nad Pięcioksięgiem stwierdzają, że nie jest on bynajmniej jednolity, ale że składa się z całego szeregu odrębnych pism i fragmentów, podań itp., które nie naraz nawet, ale dopiero etapami były łączone jedno z drugim, by około r. 400 znaleźć gruntowne zespolenie, w którym jednak jeszcze po tłumaczeniu na greckie, a więc w 3. stuleciu, dokonywano pewnych zmian. Co się więc przypisuje Mojżeszowi jako całość, to w rzeczywistości jako całość znajdujemy dopiero w 1000 lat po Mojżeszu!

Do 10 przykazań, których oczywiście nie mamy również w zupełnie pewnym brzmieniu, dołączyła się najpierw Księga Przymierza, którą ją znajdujemy w 2 Mojż. 21-23 a która w gruncie rzeczy zawiera starohebrajskie prawo zwyczajowe,

bardzo pokrewne z prawem Hamurabiego. że Mojżesz sam je znał, jest prawdopodobne, boć jest starsze od niego i było przestrzegane przez jego przodków, którzy wyszli z pod wpływów kultury Hamurabiego, władcy z nad Eufratu i Tygrysu.

Trzy główne źródła, z których powstały cztery księgi Mojżeszowe, nazywa nauka: Jahwista (ponieważ na oznaczenie imienia Bożego używa — Jahwe), Elohista (bo tu Bóg jest nazywany — Elohim) i Kapłański Kodeks (ponieważ pochodzi z kół kapłańskich). 5. Mojż ma oprócz tego jeszcze jako źródło i tzw. Deuteronomistę (Drugi Prawnik).

Źródła te dadzą się jeszcze dość wyraźnie odróżnić w dzisiejszym, niekiedy nawet polskim tekście. czego dajemy oto małą próbkę:

O stworzeniu świata i człowieka.

Prosimy uważnie porównać I Mojż. r. 1—2, 4 z 2, 4—4, 26. Znajdujemy tu dwa różne opowiadania o stworzeniu świata i człowieka, oraz jego pierwszych dziejach. W pierwszym opowiadaniu mamy mowę o wodach, nad którymi unosił się Duch Boży. Tu najpierw stworzone są rośliny, potem zwierzęta, wreszcie człowiek i to odrazu mężczyzna i niewiasta. Otrzymują oni rozkaz Boży: Rozradzajcie się... czyli ustosunkowanie się tego źródła do seksualizmu jest pozytywne; rodzenie się nie jest tu uważane za upadek w grzech.

Źródło to idzie potem dalej w r. 5, gdzie jest powtórzone — mężczyznę i niewiastę stworzył Bóg. I mają oni jako pierwszego potomka Seta a nie Kaina, jak mówi r. 4, 1.

Pierwsze to opowiadanie należy do źródła kapłańskiego a celem jego jest uzasadnienie święcenia sabatu jako dnia odpoczynienia Bożego (r. 2, 3). Są w tym opowiadaniu najwyraźniej rozumiane dni („I stał się wieczór i stał się zaranek...“) a nie epoki, jak chcieliby tłumaczyć tacy, którzyby chcieli pogodzić to opowiadanie ze zdobyczami nauki, która udowodniła, że świat nie mógł powstać w kilku dniach. Wyrażenie tu używane jako dowód — „U Boga 1000 lat jest jako 1 dzień...“ nic tu nie pomaga, bo oznacza ono tylko, że u Boga czas nic nie znaczy.

Ale przejdźmy teraz do drugiego opowiadania o stworzeniu świata. W r. 2, 3 zakończone jest pierwsze opowiadanie. Aliści w. 4 zaczyna się coś od nowa: „Teć.. tzn. takie, następujące... są zrodzenia niebios i ziemi“ i następuje zupełnie inne opowiadanie, różniące się od poprzedniego i stylem i całym światopoglądem. Przypatrzmy mu się bliżej. Charakterystyczne są tu słowa — „Nie spuścił Bóg jeszcze dżdżu na

ziemię. Deszcz jest tu uważany za konieczność do stworzenia, podczas gdy w pierwszym opowiadaniu pełną wszędzie wód, które muszą być oddzielone od lądu. Jest widoczne, że pierwsze opowiadanie powstało gdzieś w dolnej Babilonii, zalwanej nieraz przez fale morskie a drugie powstało tam, gdzie brak wody — prawdopodobnie w suchym Iranie, Persii, na co wskazywałyby i przychodzący tu obraz węża, kusiciela, złego demona, co właściwie bardzo często występuje w religii irańskiej Zaratustry.

Dalsza różnica: podczas gdy w pierwszym opowiadaniu porządek stworzenia jest taki, że najpierw idą rośliny i zwierzęta a potem człowiek, mężczyzna i niewiasta, to tu najpierw stworzony Adam sam, potem rośliny i zwierzęta, wreszcie niewiasta. Dalej opowiadanie o upadku w grzech; nosi ono wyraźnie charakter pesymizmu seksualnego, z którego w pierwszym opowiadaniu nie ma ani śladu, owszem jest rozkaz rozmnażania się i potem w r. 5 jest najnaturalniejsze opowiada, nie, że Adam spłodził Seta a nie ma tu ani śladu, przekleństwa rodzenia w boleściach i poddaństwa niewiasty. Że drugie opowiadanie przez upadek rozumie fakt, czy tylko najpierw uświadomienie seksualne, widać ze zwrotu: „poznali, że byli nagimi...“ Drzewo wiadomości dobrego i złego jest pięknym zobrazowaniem tego zjawiska, że z dojrzywaniem kończy się okres raju wieku dziecinnego a zaczyna okres pełnej świadomości życia, okres burzy i niebezpieczeństw.

Jak pesymistycznie pod względem seksualnym jest nastawione drugie opowiadanie, widać z tego, że nie tylko następuje wypędzenie z raju, ale i straszne obciążenie potomstwa którym tu jest nie Set, ale Kain, bratobójca. W pierwszym opowiadaniu nie ma tego ani śladu, owszem r. 5 opowiada nam, o Enochu, jednym z potomków Adama, którego Bóg miłował i wziął go do siebie...

Dwa te różne opowiadania Żydzi przyjęli od swoich północnych, kulturalnych sąsiadów i spolił je w jedno opowiadanie, ale tak, że wyraźnie możemy jeszcze dziś odróżnić jedno od drugiego. Zatrzymaliśmy się tu dłużej, ponieważ dawniejsza teologia chrześcijańska, nie znając jeszcze tych rzeczy, wyciągnęła z pierwszych rozdziałów Biblii dogmaty o bezpośrednim stworzeniu człowieka „Z prochu ziemi“ przez rękę Bożą, o stworzeniu świata w 7 dniach, o grzechu pierwotnym, szatanie kusicielu, o przyszłym mesjaszu, który zerwie wężowi głowę i zniesie grzech pierwotny swoim okupem na krzyżu... wszystko dogmaty, które tak głęboko we-

szy w psychikę chrześcijaństwa, że je trudne i dziś ruszyć. A z drugiej strony szerokie rzesze, którym nauka wykazała inny pogląd na stworzenie świata i człowieka, widząc podkreślanie tych legend jako dogmatów podstawowych chrześcijaństwa, wzrusza ramionami, nieraz drwi i odpada od wiary, którą się pęta zupełnie niepotrzebnie legendami.

Musimy podkreślić, że początek Biblii to legendy, a nie bezpośrednie objawienie Boże. Zaznamyśmy nawet, że początek Biblii nie przedstawia wogóle stworzenia całego rodzaju ludzkiego w Adamie i Ewie. Przecież r. 4, 17 jest mowa, że Kain bierze sobie żonę, która już żyła w innych stronach, a więc poza Adamen i Ewą i ich potomstwem byli już inni ludzie, z pomocą których zbudował miasto! Widzimy więc, ile tu niekonsekwencji i niejasności w tych opowiadaniach.

Podkreślamy jednakże, że w nich jest głęboka myśl, iż istota człowieka stoi w bliskim związku z Bogiem: tu jest istota objawienia Bożego na pierwszych kartach Biblii. A jakie są szczegóły powstania i pierwszych dziejów człowieka, zostawmy to nauce, która dziś naogół stoi na stanowisku ewolucji, powolnego rozwoju ciała człowieka od form najniższych do coraz wyższych, aż nastąpił taki stan, że Myśl i Miłość Boża mogła w szczególny sposób zespolić się z doświadczalnym ciałem. Jak i dziś obserwujemy, że z całego gatunku jeden osobnik wykaże naraz specjalne, wyższe cechy i rozpoczyna nową serię a inne osobniki pozostają na dawnym stopniu rozwoju, tak mogło być i z człowiekiem. Że tu wyższa Myśl i Miłość, że tu doskonałość ze swoim przemożnym pędem — Naprzód! działa, to dla otwartego umysłu jasne, czujemy przecież ten pęd w sobie i dalej tworzymy a z nami pracuje Bóg-Ojciec, który nam wciąż wszystko daje, czego nam potrzeba do rozwoju, ale każe pracować nam samym. „Ojciec mój pracuje aż pośn”, — mówi Jezus; Bóg nie miał i nie ma sabatu, bo On nie jest człowiekiem, ale niezmożoną, twórczą Siłą.

Co się zaś tyczy upadku w grzech i dogmatu grzechu pierwotnego, to trzeba podkreślić (wierząc w Życie), że rozdzenie się nie jest przekleństwem, nie jest następstwem jakiegoś wcielenia się apadłych: aniołów, jak twierdzą pospolite okkultne nauki, ale jest prawem Życia, które się objawia w nas i rozwija ku jakimś tajemniczemu wyższemu celom.

O grzechu pierwotnym nie można mówić, bo pojęcie grzechu jest ściśle związane ze świadomością grzechu a jakże mogło zgrzeszyć dziecko w pierwszym rodzicu, skoro świa-

domości tego nie miało?! Można mówić tylko o dziedzicznym obciążeniu, które jest faktem, bo dziedziczymy złe skłonności, ale to nigdy to, co dogmat o grzechu pierworodnym, który musi być zmywany, jedni twierdzą przez śmierć Chrystusową a drudzy przez chrzest; i tu są sprzeczności, bo jeśli Chrystus przez swoją śmierć zniósł grzech pierworodny, pocóż się mówi, że dziecię nieochrzczone zostaje w grzechu pierworodnym?

Człowiek pierwszy przed zgrzeszeniem miał być doskonały i nieśmiertelny. O tyle możemy rzeczywiście mówić o doskonałości, że człowiek ma w sobie pęd i obraz doskonałości, ale nie miał jej i nie ma jej realnie. Tak samo ma w sobie pragnienie nieśmiertelności i może ją osiągnąć, ale nie miał jej i nie ma jeszcze realnie, tylko ku niej dąży.

Czyż wobec tego wszystkiego odrzucamy pierwsze karty Biblii? Bynajmniej! Są one nadzwyczaj interesujące i zawierają głębokie myśli. Przestrzec jednak musimy przed dogmatyzmem, który się na te podania narwieszał i wywołał zamięszanie i spowodował błędy i fanatyzm a odwrócił uwagę od realnego życia.

* * *

Jak pierwsze stronnice Biblii są połączeniem więcej źródeł a nie jednolitym tworem, tak zjawisko to spostrzegamy w całym St. T. Nie ma tu księgi, któraby była zupełnie jednolitym tworem; wszędzie są późniejsze przeróbki, wszędzie niepewności autorskie.

5 Księga Mojżeszowa ma w porównaniu z czterema pierwszymi jakieś źródło całkowicie odmienne od źródeł czterech pierwszych ksiąg i tak się od nich różni jak np. ewang. Jana od trzech pierwszych ewangelij. W 5 Mojż. ujęcie prawd religijnym jest głębsze; jest tam mowa np. o obrzezce serca a nie ciała (10, 16), tu też znajduje się owo największe przykazanie: Będiesz miłował Para, Boga swego ze wszystkiego serca... Tak tę prawdę głosili późniejsi prorocy, zwł. od Hozeasz począwszy. Jest też dziś zgodne zdanie uczonych, że ta księga, tzw. Deuteronomium (Drugie Prawo) to owoc pracy proroków, którzy przyjęli kapłani i zniekształciwszy go po części w kierunku swoim, formalistycznym, rytualistycznym, ogłosili ludowi w r. 621. Ludowi oznajmiono, że podczas odnawiania świątyni znaleziono tam prawo Mojżeszowe i z pomocą króla Jozjasza przeprowadzono centralizację kultu religijnego: zamiast ołtarzy ofiarnych w całym kraju ustanowiono ołtarz ofiarny jeden, tylko w Jeruzalemie i przez to całą władzę hierarchiczną skupiono w rękę jerozolimskich, ka-

planów, którzy autorytet swój oparli na spisanej księdze. Miało to niepomierne znaczenie na przyszłość, tu bowiem jest główny początek wszechwładzy kapłańskiej i ujmowania religii żydowskiej jako religii ksiąg. Opis tego zdarzenia znajdujemy w 2 Król. 22 n.

I znowu pomiędzy Mojżeszem, któremu przypisano tę księgę a rzeczywistością jej napisaniem jest różnica 700 lat!

Po Pięcioksięgu, który w znacznej części przedstawia i prahistorię Izraela, następują właściwe księgi historyczne: **Księga Jozuego, I. i II. Samuelowa i I. i II. Królewskie.**

Księgi te zostały napisane przez cały szereg pisarzy podczas niewoli babilońskiej. Pisarze ci opierali się na starych podaniach ustnych, — a częściowo i spisanych. W 4. Mojż. 21, 14 jest wymieniona „księga wojen Pańskich“, a u Jozuego 10, 13 „Księgi Sprawiedliwego“. Istniały więc pewne księgi, które zaginęły, ale korzystali z nich późniejsi. Księgi historyczne Izraela należą do najciekawszych, bo najstarszych prób ujęcia dziejów narodu w jedną literacką całość. Taką samą próbę podjęli potem autorowie

I. i II. Księg Kroniki.

Księgi te przedstawiają również dzieje Izraela, począwszy od Adama aż do wydania przez króla Cyrusa dokumentu o odbudowie świątyni jerozolimskiej. Kroniki jednak we wielu miejscach nie zgadzają się z księgami Samuelowymi i Królewskimi; ich charakter jest nawskróś tendencyjnie kapłański, podnoszący znaczenie jerozolimskiej świątyni i tamtejszego kapłaństwa; operują niemożliwie wysokimi liczbami ludu, geneologiami przeważnie z fantazji czerpanymi. Ponieważ autor szczególnie upodobał sobie liturgiczną muzykę świątyni jerozolimskiej, przeto można przypuszczać, że autorem Kroniki jest lewita, muzyk świątyni jerozolimskiej i to z czasów późniejszych; niektórzy przypuszczają, że nawet z czasów greckich a więc trzecie stulecie przed Ch. Dodaje, że mówię tu tylko o wiarogodności Kronisty pod względem naukowym, historycznym; nie przeczę jednak bynajmniej, by nie cechowała go dobra wiara, owszem z punktu widzenia swojej wiary w Boga ocenia on wszystkie wypadki. Boga tego jednak pojmuje nie tak wzniosłe, jak np. prorocy, ale jako lewici, jako kapłani go pojmowali.

Wyraźne ślady autorstwa lewity-kronisty noszą też

I. i II. Księgi Ezdraszowe.

Księgi te są jednak daleko więcej wiarogodne i ciekawsze od Kronik, ponieważ tu autor skorzystał dużo z autentycznych pamiętników Ezdrasza i Nehemiasza, dwóch mężów, którzy niepospolite zasługi oddali narodowej i religijnej sprawie żydowskiej. Jeden i drugi byli namiestnikami perskimi w Palestynie i odbudowali zniszczoną świątynię i zburzone Jeruzalem, oczyścili naród od obcego wpływu i zaprowadzili znowu regularne nabożeństwa, zaprzysięgając naród na księgę przymierza. Szczytowym punktem tych wydarzeń jest właśnie owo zaprzysiężenie, dokonane w październiku 444 roku; jest to ugruntowanie judaizmu, zapoczątkowane w r. 621.

Wypadki te Ezdrasz i Nehemiasz opisali w pamiętnikach i pamiętniki te zużył kronista, posługując się jeszcze innymi oprócz tego źródłami, z których niektóre pisane są nawet w języku aramejskim. Widać z tego, że księgi Ezdraszowe, jako je dziś mamy, zostały napisane sporo czasu po Ezdraszu, kiedy zamarł już język hebrajski w Palestynie a na jego miejscu zapanował język aramejski.

Silny wpływ języka aramejskiego na hebrajski wykazuje

Księga Ruty.

Z tego powodu nie mogła ona powstać w dawnych czasach, o których opowiada. (Rut miała być prababką Dawida) ale musiała powstać później i jak niektórzy przypuszczają, jest ona sprzeciwem przeciw drakońskim nakazom Ezdraszowym i Nehemiaszowym, by wypędzić wszystkie nie-Żydówki z domów żydowskich. Autor Ruty chciał wykazać, że nawet prababka Dawida nie była Żydówką a jednak obrał ją Bóg na prababkę Dawidową. Byłby to zatem sprzeciw podniesiony przeciw judaizmowi.

Zupełnie odmienny charakter, bo nawskroś judaistyczny nosi

Księga Estery.

Tchnie ona tak dalece nienawiścią do nieprzyjaciół Żydów i nosi tak dalece zamię mściwości, jej moralny poziom jest tak niski, że księga ta wywołała protest u Żydów w Egipcie, bo ich kompromitowała wobec pogan, wśród których mieszkali. Przyjęto ją jednak do kanonu St. T. ponieważ cieszyła się wśród Żydów największą popularnością i ponieważ tłumaczyła powstanie święta purim, obchodzonego radośnie po dzień przez Żydów.

Księga ta w rzeczywistości jest historycznym romanssem.

który nosi wyraźnie wspólne cechy z romansem „Tysiaca i jednej nocy“ i jest przypuszczenie, że obydwaj autorzy czerpali z jednego, starego perskiego źródła, podobnie jak i Purim nie jest oryginalnym świętem żydowskim, ale jest naśladownictwem babilońskiego święta noworocznego „puhru“, trzeba je jednak było uzasadnić po żydowsku i tak powstała księga Estery. Wiele rzeczy wskazuje, że jest ona ostatnią historycznie księgą St. T. i że powstała około roku 135., kiedy za czasów Makabejczyków judaizm, po pierwszym etapie w r. 621 i drugim w r. 444, znalazł swe ostateczne zatwierdzenie.

Przechoźdźmy teraz do drugiego wielkiego działu St. T.

KSIEGI PROROKÓW.

Prorocy! Najciekawsze to i najpotężniejsze postaci w dziejach Izraela. Porwani wielką jakąś ideą, która się im albo objawiła w postaci widzenia, albo też sami myśl swą przedstawili w tej formie — głosili poznana prawdę tak potężnie, że przeważali mocą ducha szalę wypadków na jedną czy na drugą stronę. Im Izrael ma do zawdzięczenia, że w szalonej powodzi wieków potrafił się ostać. Oni to w chwilach odstępstwa i upadku gromili, oni w chwilach nieszczęścia podnosili ducha i wskazywali nowe drogi, oni raz wraz w zakamarki kapłańskiego systemu, który groził zastojem i skostnieniem, wnosili nowy prąd życia i dawali pogłębienie. Do proroków należy zaliczyć i Mojżesza, prorokinię Deborah, Samuela, Eliasza a potem idą mali i wielcy prorocy, by zadanie swoje przekazać Janowi Chrzcicielowi i Jezusowi z Nazaretu...

Nie wszyscy oni pisali albo napisali tylko niewiele; zato inni spisali ich mowy, niestety sporo dodając ze swojego albo ujmując, tak że pisane słowa prorockie słaby zaledwie stanowią odbłask tej potęgi, jaka musiała bić z żywej mowy proroków, skoro ona potrafiła taki wpływ wywierać. Ale bądźmy wdzięczni za to, co mamy-

Proroków zwykle dzieli się na małych i wielkich, według tego, czy mniej lub więcej pism pozostało po nich, ale np. taki Hoseasz, choć nie wiele napisał, należy do najpotężniejszych duchów. My pójdźmy według porządku historycznego, jak jeden po drugim występowali na widowni dziejów Izraela. Pierwszy idzie tu

AMOS.

Prorok ten pochodził z judzkiej ziemi, gdzie był pastorem i rolnikiem, umiejącym jednak pisać i biorącym żywy udział w dziejach narodu. Widząc straszliwe zepsucie i zamie-

szanie wśród 10 pokoleń Izraela, które się oderwały od Jeruzalemu i przewidując ich zniszczenie przez Asyryjczyków, których potęga nieustannie wzrastała, porzucił dom i poszedł do Betel, gdzie była centralna świątynia państwa izraelskiego po podziale.

Tu potężnym głosem, pochodzącym z duszy do głębi przejętej, zapowiada Izraelowi „DZIEŃ PAŃSKI“, ale zapowiada, że dzień ten będzie „dniem ciemności a nie światłości“, bo będzie to zniszczenie, kara za ciężkie przewinienia 5, 20. I od-tąd we wszystkich mowach prorockich powtarza się ten zwrot: „dzień Pański“ i używa się go aż do naszych czasów.

U Amosa też pierwszego czytamy te potężne słowa przeciw obrządkowości a upominające do sprawiedliwości: „Mam w nienawiści (mówi Bóg) i odrzuciłem uroczyste święta wasze ani się kocham w ofiarach zgromadzenia waszego.... Ale raczej niech sąd woda napawialnie (potężnie) popłynie a sprawiedliwość jako strumień niewysychający!“ 5, 24., (na-sze tłumaczenie obecnie jest niewyraźne, uw. n.).

I ten zwrot cdtąd ciągle się będzie powtarzał u proroków, podkreślających etyczne życie a nie obrządki.

Oczywiście kapłańskie uszy takiej mowy zmieść nie mogły i główny kapłan Betelu, Amazja, wypędził proroka Amosa, ale nie zdołał wypędzić nieszczęścia, które już wisiło nad Izraelem a które widział prorok. Działo się to około r. 750.

Późniejszym kapłańskim pisarzom, którzy przerabiali po swojemu słowa prorockie, również zdały się zbyt ostre słowa proroka, zapowiadającego koniec i dlatego na samym końcu (r. 9. II n.) dowiesili słowa pociechy, że „dom izraelski z więzienia wrócony będzie“, dodatek ten jednak pochodzi z czasów powrotu Żydów z babilońskiej niewoli. Izrael natomiast, tzn. owych 10 pokoleń północnych, nie wrócił wogóle więcej z niewoli.

Hozeasz.

Pochodził z północnego, izraelskiego państwa i był nie wiele młodszy od Amosa. I jego bolał ciężki upadek ludu a główną winę przypisuje on, choć sam pochodzi z kapłańskiego rodu, kapłanom. To też gromi on kapłanów. Polskie tłumaczenie r. 4, 4 jest zupełnie zepsute. winno być: „Wszakże niech się nikt z nimi (z ludem biednym, błądzącym) nie spiera ani ich kto strofuje! Z wami, kapłani, w sąd wchodzić, wy upadniecie we dnie... lud mój upada, bo mu brak umiejętności; ponieważście wy, kapłani, odrzucili umiejętność, i ja was też odrzucę, abyście mi kapłańskiego urzędu nie odprawowali...

Ofiary za grzech ludu mego jedzą, przetoż do nieprawości ich podnoszą duszę swoją. Przetoż stanie się jako ludowi tak i kapłanowi, bo nawiedzę na nim drogi jego a uczynki jego oddam mu... Miłosierdzia chcę a nie ofiary a znajomości Bożej więcej niż całopalenia (6, 6). Jako zbójcy czynią, którzy czyhają na kogo na drodze, kędy chodzą do Sychem, tak czyni rota kapłanów, bo umyślnie niecnotę płodzą (6, 9).

O ile prorok jest surowy dla kapłanów jako źródła zła, o tyle względny jest dla ludu i zapowiada mu po karze zmiłowanie Boże, albowiem **nuta miłości**, przebaczenia jest jedną z podstawowych myśli Hozeasza. Nauczył się on jej we własnym swym dcmowym nieszczęściu: oto umiłowana żona jego puściła się na drogę wszeteczeństwa; prorok jednak nie przestał jej kochać. Tak też określa stosunek Boga do ludu; lud ten grzeszy, cudzołoży, ale Bóg nie przestaje go miłować. Ta podstawowa nuta wciąż się powtarza u Hozeasza, by stać się potem własnością i innych i przejść również do chrześcijaństwa. Słowem też Hozeasza „Miłosierdzia chcę a nie ofiary“ sam Jezus czyni podwaliną swej nauki.

Jak dalece u Hozeasza pierwiastek miłości i przebaczenia przeważa, widać z następujących ztranych słów (6, 1—3) „Pójdźcie a nawróćmy się do Pana, bo On porwał, ale uzdrowi nas. On uderzył, ale zawiąże rany nasze. Ożywi nas po dwóch dniach a dnia trzeciego wzbudzi nas i żyć będziemy przed obliczem jego...“ (Słów tych użyto potem na przepowiednię zmartwychwstania Chrystusowego; tymczasem prorok ma tu na myśli miłość Bożą, którą nawracającym się przebacza i powoła ich po karze do nowego życia). Z kół takich proroków wyszło owo wielkie słowo: „Będiesz miłował Pana, Boga swego“, które przyszło na miejsce gróźb kapłańskich, mających lud trzymać w ryzach. Prorocy nie zaprzeczają kary, żelaznej konsekwencji życiowej, ale podkreślają i miłość, jako najistotniejszą i najgłębszą cechę ducha.

Izajasz.

Zwany jest księciem proroków, bo nie tylko pochodzi z możnej rodziny, ale i potęga ducha jego i wpływ jego wyróżnia go i stawia ponad innych. Działał głównie po r. 722, kiedy to Samaria została zburzona przez Asyryjczyków i zniszczone państwo północno-izraelskie a Assur zagrażał i żydowskiemu państwu. W r. 701 Sennaherib, król asyryjski stanął nawet z wielkim wojskiem pod Jeruzalemem i zażądał poddania się. Ale Izajasz przepowiedział rychły upadek wroga. I tak się stało

(37, 36), wskutek jakiejś nieznaney katastrofy Assur musiał zwinąć obóz i uciekać. To niepomierne podniosło autorytet Izajasza.

Widzenia i mowy swoje spisał częściowo sam Izajasz. Jednakże było razem trzech proroków Izajaszów, których proctwa połączone później w jedną księgę. Drugi Izajasz napisał rozdziały od 40—55 i żył w czasach niewoli babilońskiej a kończył rozdziały od 49—55 w czasach, kiedy Cyrus zezwolił na powrót Żydów. (Nazwisko Cyrusa zresztą jest wyraźnie wymienione, r. 45). Trzeci zaś Izajasz działał w Jeruzalemie po powrocie z niewoli, kiedy to po pewnym czasie rozluźniła się dyscyplina pośród Żydami a reforma Nehemiasza w r. 444 nie była jeszcze przeprowadzona.

Wszyscy trzej Izajasze to mocarze ducha, jako ich niewiele mają różne narcdy. Głęboka, etyczna treść i doskonałość słowa idą tu z sobą w zawody, aby stworzyć te perły literatury, godne zajmując poczesne miejsce w literaturze wszechświatowej.

Główną treścią jest umiłowanie Boga i narodu, wiara, że mimo upadków zwycięży dobro a wywyższone nade wszystko będzie Jeruzalem jako uosobienie znajomości Pańskiej i pokoju — „Z Syonu wyjdzie zakon a słowo Pańskie z Jeruzalemu... I będzie sędził (rządził) między narodami... I przekują miecze swoje na lemiesz a włócznie na sierpy; nie podnie się naród przeciw narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do bitwy“. (Ten sam ustęp ma Micha r. 4 i nie wiemy dokładnie, komu go przypisać. W każdym razie jest on z ducha Izajaszów). Tu jest główna treść widzeń, pragnień proroków, które się miały czy mają jeszcze spełnić w wyższej formie niż to oni sami sobie może wyobrażali.

Nie dziw, że to właśnie z Izajasza Jezus na początek swej działalności wybiera sobie głębokie słowa: „Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca...“ Jezus, król Życia, który przyszedł, aby zachować a nie zatracać, upodobał sobie Boże słowa tego proroka, który pragnął zachować od śmierci to, czemu groziła zguba.

O księdze Izajasza trzebaby napisać osobną rozprawę, bo tu za mało jest na to miejsca. Polecamy jednak jej uważne przeczytanie, aby się osobiście przekonać o jej wartości i samemu odróżnić tam Słowo Boże, którego tam jest sporo, od niedoskonałości ludzkiej. Dodaje bowiem, zetak jak inne

księgi biblijne, tak i księga Izajasza doznała wielu późniejszych przeróbek, tak, że na wielu miejscach sens jest zwichnięty, poprzerrywany, nieraz zupełnie niezrozumiały. Ale mimo to przebija przez wszystko pierwotna oryginalna wielkość.

Jeremiasz.

Podobnie wielkim jak prorok Izajasz był też prorok Jeremiasz. Wypadło mu jednak działać w czasach gorszych od izajaszowych, dożył bowiem upadku Jeruzalemu, który też przewidywał, ostrzegając króla, lud, kapłanów przed katastrofą, którą sami na siebie ściągali. Upominając wszystkich miał też wszystkich przeciwko sobie, skazywany był na śmierć, której „cudem“ uchylił, by wreszcie być, jak legenda głosi, ukamionowanym przez własnych rodaków w Egipcie, dokąd go zmuszono wyemigrować z innymi po upadku Jeruzalemu.

Jeremiasz, również jak Hozeasz; z domu kapłańskiego, widocznie zbyt blisko przyjrzał się ich życiu, aby się stać ich nieublaganym wrogiem. Poszedł nawet tak daleko, że perwał się na największą świętość narodową — świątynię w Jeruzalemie! „Jaskinią łotrowską“ nazywa dom ten (7, 11), co potem podejmie Jezus, używając podobnego wyrażenia Gromi on wiarę, że z kościoła takiego wyjdzie wybawienie, jak Żydzi mówili: „Kościół Pański, kościół Pański jest!“ i byli przekonani, że dla tego kościoła i ofiar w nim składanych będą zachowani. Jeremiasz inną im drogę ratunku wskazuje: „Polepszajcie swe drogi, sprawiedliwy sąd czyncie, przychodźnia, sierotki i wdowy nie uciskajcie, krwi niewinnej nie rozlewajcie na tym miejscu; (Prorok ma tu i ofiary niewinnych zwierząt na myśli, jako i Jezus gołębie ofiarne powypuszczał. Dowód na to mamy i w w. 22—23. „Bom nie przekazał ojcóm waszym, kiedym ich wywiódł z Egiptu, o ciałopaleniu i o ofiarach, alem im przykazał: Słuchajcie głosu mego a będę Bogiem waszym a wy ludem moim“). Jakże głęboko i jasno ten człowiek widział!

I oto prorok na tle panującego zepsucia widzi i prorokuje czasy nowego przymierza Boga z ludem swoim: „Oto idą dni, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim przymierze nowe.. Dam zakon mój do wnetrzności ich a na sercu ich napiszę go i będę Bogiem ich a oni będą ludem moim. I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, mówiąc, poznajcie Pana! Bo mię oni wszyscy poznają... i miłosciw będę nieprawościom ich a grzechów ich nie wspomnę więcej..“ (31, 31 n.).

Jeremiasz, który działalność swoją rozpoczął w r. 627.

spisał proroctwa swoje z pomocą Barucha (r. 36) w r. 604 ale król spalił, rozgniewany, to pismo, pcczem jeszcze raz zostały spisane. Proroctwa Jeremiaszowe jednak, podobnie jak i inne księgi St. T. były później kilka razy przerabiane przez potomnych, o czym świadczą i różnice pomiędzy hebrajskim tekstem a Septuagintą (tłumaczeniem greckim), tak że w naszej dzisiejszej księdze Jermiasza nie wszystko możemy przypisać samemu Jeremiaszowi. Zresztą i w niewątpliwie autentycznych słowach Jeremiaszowych nie wszystko stoi na wysokości poziomu cytowanych pow. miejsc. Są tam i słabe, ludzkie strony, które nie są Bożym Słowem, co łatwo każdy otwarty umysł osądzi sam.

Pomiędzy Izajaszem a Jeremiaszem około r. 700 działał prorok Micheasz i Sofoniasz, około r. 630. Równocześnie zaś z Jeremiaszem prorocy Habakuk i Nahum. Ponieważ nie wnoszą oni jednak zasadniczo nic nowego, przeto dla braku miejsca nie poświęcamy im szczegółowszej wzmianki, a zajmie naszą uwagę odrazu

Ezechiel.

Pochodził z wpływowego rodu kapłańskiego, który w r. 597 został przesiedlony do Babilonii przez Nabuchodonozora. Musiał wtedy opuścić kraj król Jechonia razem z 10.000 swych poddanych za bunt podniesiony przeciw Chaldejczykom. W r. 592 miał on swe prorocze widzenie, opisane w r. 1 i odtąd przez 22 lat działa jako prorok. Przepowiada zniszczenie Jeruzalemu za grzech narodu, co też nastąpiło w r. 586. Teraz, po spełnieniu zadosyćczyniącej kary, zmienia się zadanie proroka — zrozpaczonym zapowiada zmiłowanie Boże, o ile się do Boga nawrócą; „nie kocha się Bóg w śmierci niepobożnego, ale chce, aby się nawrócił i żył“ (18, 23). Zapowiada mesjasza z domu Dawida który jako dobry Pasterz paść będzie lud izraelski (r. 34). „Zgromadzę was z narodów, do którychście rozproszeni i dam wam ziemię izraelską.... Dam wam serce jedno i ducha mego dam do wnętrzości waszych i odejmę serce kamienne z ciała ich i dam im serce mięsiste aby w ustawach moich chodzili a sądów moich przestrzegali i czynili je. I dęda ludem moim a ja będę Bogiem ich“ (11, 17 n.).

Przepiękne jest widzenie z r. 37 o polu pełnym suchych kości, które na rozkaz Boży wstają do nowego życia a obrazują lud izraelski, powołany do nowego życia. Na koniec ma prorok widzenie jak będzie wyglądało nowe Jeruzalem i świątynia i podaje dokładny opis wszystkiego. Tu silno

występuje kapłański charakter proroka, przypisującego wielkie znaczenie ofiarom i ceremoniałowi kapłańskiemu.

W widzeniach Ezechielowych widać silny wpływ rzeźb babilońskich; te postaci z głowami poczwórnymi — ludzką, lwią, byka i orła (r. 1) przypominają rzeźby babilońskie, wśród których prorok się obracał na obczyźnie. Wystąpi to potem silno i u proroka Daniela, stojącego pod wpływem Ezechiowego proroctwa. i w Apokalipsie.

Proroctwa swoje spisał Ezechiel sam i jest to prawie że jedyna książka St. T., pochodząca, poza małymi wyjątkami, z jednej ręki i to ręki samego autora. Są w niej pewne wartości wiecznotrwale; przeważnie jednak mają wartość historyczną, przemijającą, wartość dla samego narodu izraelskiego, czerpiącego stąd siłę w czasie niewoli.

Pomiędzy r. 520 a 250 działała reszta małych proroków a więc Aggieusz (Haggai). Zachariasz (ale tylko 1—8, bo 9—14 powstało dopiero około r. 280), Maleachi; Joel około r. 400 a Jonasz około 250 r., mimo, że tu mowa o Niniwie, które zostało zburzone w r. 608. Powtarzają się u nich z niewielkimi zmianami te same motywy, co u proroków potąd wymienionych.

Jako ostatnia księga prorocka został w r. 164 napisany

Daniel.

Wprawdzie sama książka zaznacza, że została napisana w czasie niewoli babilońskiej a więc przed r. 500, tymczasem jest to niemożliwe, ponieważ znajdujemy tu ustępy pisane w palestyńskim języku aramejskim, jakiego nie znano w czasach babilońskiej niewoli. Dalej r. 11 jest mowa o królach perskich a to są czasy sporo późniejsze od czasów chaldejskich Nabuchodonozora, za którego czasów Daniel miał pisać tę księgę. Dalej autor dokładnie zna czasy rządów greckich, zwł. Antiocha Epifanesa, który zbezczeszczył świątnię przez postawienie tam pogańskiego ołtarza — owa obrzydliwość spustoszenia, o której Daniel kilkakrotnie wspomina (np. 11, 31). Jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś w widzeniu tak dokładnie mógł na setki lat wszystko naprzód widzieć i do tego mówić późniejszym językiem. Dlaczego nie przepowiedział i dalszych dziejów?!

Rzecz miała się tak, że autor w czasach największego ucisku za czasów Antiocha chciał podnieść naród na duchu i napisał proroctwo o upadku Antiocha i aby je uwiarogodnić włożył je w usta Daniela z czasów Nebukadnezara, niby przepowiadającego, co się dzieć będzie na setki lat później.

Ponieważ autor nie dożył jeszcze śmierci Antiocha, która nastąpiła w czerwcu 164 r. na końcu 70-ego tygodnia lat, przeto prawie dokładnie można ustalić, że kończył swą pracę w styczniu 164 r.

Mielibyśmy tu więc do czynienia z pewnego rodzaju kłamstwem; ale taki wtenczas panował zwyczaj literacki, że pisano o rzeczach historycznych w zamglonych wizjach niby proroczych (apokaliptyka), przeto nie możemy tak surowo osądzać tego postępowania. Ponieważ zaś dzieło to, tak oryginalne i napisane z wielkim talentem, wywarło wielki wpływ i gorliwie było czytane, przeto przyjęto je do kanonu, tym więcej że powstało ono niby w czasach dawnych.

Księga Daniela wywarła duży wpływ i na chrześcijaństwo. Apokalipsa św. Jana i małe apokalipsy w ewangeliach o końcu świata stoją pod wyraźnym wpływem Daniela. Tu też po raz pierwszy spotykamy się z tak silną wiarą w aniołów a co jeszcze ważniejsze z wiarą w zmartwychwstanie jednych ku żywotowi, drugich ku potępieniu; dawniejszy Izrael wiary w wieczne życie i zmartwychwstanie nie miał. (r. 12, 2). Daniel mówi też w formie widzenia o postaci człowieka, która schodzi z nieba, z chmurami, aby objąć królestwo nad wszystkimi narodami. Stąd bierze swe źródło wiara, że Bóg w niebiesiech przygotowuje nowego człowieka, którego w odpowiednim czasie zesle na ziemię, aby królestwo Boże tu założyć. Wiemy, jak te pojęcia rozwieliły się potem za czasów Chrystusowych i przeszły do kościoła i dziś jeszcze oddziałują na umysły, lubujące się w sensacjach i nie dążące do zrealizowania królestwa Bożego w twardej codziennej pracy i własnym poświęceniu, ale oczekujące cudu z niebios.

Jezus sam prawdopodobnie tych niezdrowych poglądów nie podzielał; zaznacza on wyraźnie, że królestwo Boże nie przyjdzie z cudami, ale że ono jest wewnątrz nas i że trzeba nad nim pracować (Łuk. 17, 20). Dopiero późniejsi w czasach ciężkich prześladowań i zaburzeń pod wpływem Daniela przekształcili pojęcie Chrystusowe. Widzimy to zresztą i z niezgodności ewang. Mat. Mar. i Łuk. w sprawozdaniu mów Jezusowych o „czasach ostatecznych“. (Mat. 24, Mar. 13, Łuk. 17, Jan ewang. wogóle o tym nic nie mówi).

Naogół należy ocenić wpływ Daniela ujemnie; Słowa Bożego tam mało a bardzo dużo fantazji, która odwraca umysł od trzeźwego myślenia i dlatego trzeba raczej przestrzec przed budowaniem gmachu wiary na takim fundamencie.

Przechodzimy teraz do trzeciego działu St. T.

PSALMY I KSIĘGI MADROŚCI.

Na pierwsze miejsce wybijają się tu

Psalmy.

Noszą one napis Psalmy Dawidowe. Że nie mogą one wszystkie pochodzić od Dawida, widzimy choćby z takiego psalmu jak 137 „Nad rzekami babilońskimi...” Dawid Babilonu wcale nie znał. Ale i inne psalmy nie mogą pochodzić od niego. Jest rzeczą pewną, że Dawid miał zdolności poetyckie; pieśń jego o upadku Saula i śmierci Jonatana (2 Sam. 1) wyraźnie o tym świadczy. Śpiewał pewnie Dawid i pieśni religijne i one dały początek całemu zbiorowi pieśni, który od niego nazwano Psalterzem Dawidowym. W rzeczywistości szczerójsze badania wykazują, że psalmy to śpiewnik i modlitewnik, który w większej części powstał w czasie po powrocie z niewoli, od r. 450—250; niektóre psalmy powstały nawet w czasach Makabejskich.

Wartość ich jest bardzo różna. Psalm 45 jest np. pieśnią miłą, która należy raczej do Pieśni nad pieśniami a tu dostać się mógł, pomiędzy pieśni religijne, tylko przez niezrozumienie. Z małymi wyjątkami, jak np. koniec ps. 137, dyszący zemstą, to psalmy są wyrazem głębokiego ducha religijnego, odbijającego dodatnio od formalistyki rytuału świątyni. Ich głęboko indywidualny podkład, gdzie człowiek sam jako jednostka a nie grupa religijna, zbliża się do Boga swego, aby słuchać. Jego głosu, uwielbiać Go i z Nim pojednać — wszystko to stanowi nieprzemijającą wartość psalmów. Tu wyczuwa się, że mówi Bóg do człowieka a człowiek mówi z Bogiem. Jest tu sporo Bożego Słowa, przez które Bóg zawsze będzie przemawiał do ducha szukającego Jego.

Księga Joba.

Zajmuje się ona jedną z najtrudniejszych dla człowieka religijnego zagadek, dlaczego człowiek pobożny musi tak wiele nieraz cierpieć. Wierzącemu w życie pozagrobowe odpowiedź jest łatwiejsza, bo spodziewa się nagrody w następnym życiu. Hindus cierpienie niezawinione bezpośrednio tłumaczy grzechem w poprzednich żywotach. Ani w jednym ani w drugim Żydzi dawniej nie wierzyli. Odpowiedź daje księga Joba taką: Cierpienie jest to czynnik wychowawczy w ręku Boga, którego rządów we wszystkim zrozumieć nie potrafimy, bośmy za mali wobec Jego wielkości. I Job też, który zrazu wyrzekał, powołując się na swoją niewinność, milknie wobec doświadczenia Bożego, mówiąc: „Przyznaję, że nie rozumiał; dziwniej-

sze są te rzeczy, niżbym je mógł pojąć i zrozumieć. Przedtem tylko ucho moje słyszało o Tobie; ale teraz (wskutek cierpienia) oko moje widzi Cię. Przetóż żałuję (żem wyrzekał) i pokutuję w prochu i popiele“ (42, 3 n.).

Stanowisko takie tylko częściowo zadawała naszą umysłowość zachodnią: cierpienie uczy nas pokory wobec Nieznane-go. To prawda, która zawsze będzie prawdą! Ale jest też w stanowisku Joba dużo wschodniego fatalizmu, który nie mogąc rozwiązać zagadki, rezygnuje nieraz zbyt łatwo z dociekania. Job, zastanowiwszy się głębiej, byłby musiał dojść do przekonania, że cierpienie jest jednak po największej części następstwem czy naszej, niedowidzianej, czy też dziedzicznej winy; że sprawiedliwość dziejowa dokonuje się nietylko w małych, tzn. osobistych odcinkach, ale i na odcinkach dalszych, historycznych; cierpimy i za winy społeczeństwa czy terażniejszego czy minionego. Nie ma tu niesprawiedliwości, bo dziedziczymy również i dobre strony przodków. Nasza mądrość życiowa nie powinna odrazu się korzyć przed losem, ale wziąć go za bary i zapobiegać cierpieniu przez usuwanie jego najgłębszych źródeł!

Oczywiście, że są cierpienia, które są naturalną koniecznością życia, bez nich ono nie porafiłoby istnieć; nie odczuwalibyśmy też radości, gdyby cierpienia nie było. Wobec takiego to cierpienia wiekopomne jest słowo Jobowe: „Pan dał, Pan też i wziął znowu; niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ Ale zbyt łatwo, i wobec każdego cierpienia, jest takie stanowisko niepożądane!

Mamy więc znowu i u Joba prawdę, Bożą prawdę, Boże Słowo, ale w ludzkim ujęciu, nie absolutne, lecz względne.

Job wykazuje wyraźnie wpływy filozofii greckiej i został też napisany w najpóźniejszym okresie.

Te same wpływy wykazują też w młodszych częściach

Przypowieści Salomonowe.

Nie mogły one być napisane przez Salomona; zbyt wiele objawów świadczy przeciw temu. Ale ponieważ Salomon uchodził u Izraela za synonim mądrości, przeto przypowieści te zawierające dużo mądrości życiowej, przypisano jemu. W rzeczywistości jednak jest to zbiór przysłów, które powstawały w ciągu wieków wśród Izraela, pod wpływem nauki proroków i zakonu i obcych nauk, a zebrane zostały ostatecznie w księgę w czasach od powrotu do Palestyny aż do czasów greckich włącznie. Wykazuje ten zbiór wielkie podobieństwo

do niekanonicznej księgi Jezusa Syracha i musiał on powstać mniej więcej w tym samym czasie, tzn. w drugim stuleciu przed Chr.

W większej części jest to raczej mądrość „świecka“, tylko o zabarwieniu religijnym. Daleko jej do głębi religijnej psalmów!

Jeszcze więcej można to powiedzieć o księdze pt.

Kaznodzieja Salomonowy (Ekklesiastes)

Księga ta o „marności nad marnościami“ jest w gruncie rzeczy wyrazem pesymizmu czy przesytu życia czy zniechęcenia życiowego a wykazującą tylko ten rys religijny, że jest jeszcze najlepiej trzymać się Boga, bo ostatecznie bogobojnemu najlepiej się wiedzie a zły uczynek ściąga na siebie sąd Boży. Porywu i głębi religijnej nie ma w tej księdze żadnej i świadczy ona o zaniku życia religijnego u Żydów, w okresie przed Chrystusem.

Religijnej treści nie ma też ostatnia księga St. T., którą omawiamy

Pieśń nad pieśniami Salomona (Canticum).

W gruncie rzeczy jest to pieśń miłosna, śpiewana dawniej przy uroczystościach weselnych. Jeszcze dziś w sąsiadującej z Palestyną Syrii obchodzi się wesele przez 7 dni i nazywa się ono tygodniem królewskim, gdzie narzeczeni występują w roli królewskiej, nosząc nawet korony. Podobny zwyczaj istniał prawdopodobnie w Palestynie a ponieważ Salomon był królem miłości, przeto pieśni, które śpiewano przy owych królewskich zaślubinach nazwano pieśniami Salomona; z Salomonem jednak nie miały one nic wspólnego. Jako „Salomonowe“ pieśni zostały one też przyjęte do St. T., ale tam duchem swoim wcale nie należą i były też podnoszone sprzeciwy przeciw zatrzymaniu ich.

Słowa Bożego w księdze tej nie ma, chyba o tyle, że miłość jest ze zarządzenia Bożego.

* * *

Przeszliśmy w ten sposób jedną księgę po drugiej, badając warunki historyczne i sposób ich powstania i widzieliśmy jak ludzką, arcyłudzką są te obsłony, otaczające jądro. Przypatrzmy się teraz wnętrzu. Gdzieniedzie przy dotychczasowych rozważaniach, zwł. przy prorokach, już nam przeświecała trochę ta treść i wyrażaliśmy już tu po części swoje zdanie. Teraz chcemy szczegółowiej przyjrzeć się tej części.

TREŚĆ STAREGO TESTAMENTU.

Jak żadna księga St. T. nie jest jednolita, ale składają się na nie różne źródła, tak oczywiście i treść nie może być jednolita. Użyjmy tu znowu naszego cbaru z orzechem włoskim: w jego wnętrzu po usunięciu zielonej a potem twardej łupiny, odkrywamy części nie do spożycia, dalej odkrywamy różne działy jądra a jeżeli uważnie zbadamy, znajdziemy zalążek nowego życia, kielek nowej rośliny, ukryty bardzo starannie. Podobnie przedstawia się nam i treść St. T. Odróżnimy tu następujące działy:

- I) Kapłański
- II) Prorocki
- III) Mesjanistyczny
- IV) Nowe życie.

Treść kapłańska.

Rzadko u którego narodu kapłaństwo odgrywało taką wielką rolę, jako u Izraela. Nie było tak od samego początku. Najstarszy prorok, Amos w r. 5, 25 zaznacza, że na puszczy nie składano ofiar. To samo mówi Jeremiasz, r. 7, 22: „Dnia, któregoś ich wywiódł z ziemi egipskiej, nie przykazałem im o całopaleniu i ofiarach...“ Jeśli najstarsi tak mówią, jest to widoczny znak, że wszystkie te tak liczne kapłańskie przepisy i przywileje, przypisywane Mojżeszowi, zostały wytworzone dużo później, kiedy w jerozolimskiej świątyni skupiono cały kult ofiarniczy. Mojżesz był nie kapłanem, ale raczej prorokiem, którego religia była prostą i etyczną, jak na to wskazuje 10 przykazań i rzeźbienie złotego cielca. Jedyną świętością były kamienne tablice zakonu, otoczone tajemnicą, ale pewnie nie ofiarniczym ceremoniałem kapłańskim.

Kiedy jednak Izrael przyszedł do Kanaanu, zastał tam obfite krwawe ofiary. Centrum ich była góra Moriah, dokąd i Abraham odbył pielgrzymkę dla ofiarowania swego pierworodnego. Od Kanaanitów Izrael przyjął kult kapłański i ukształtował go za nim niezmiernie krwawo. Podstawowym błędem idei kapłańskiej jest zdanie, że na krew niewinnego zwierzęcia można przenieść zastępczo grzech człowieka. Klasycznym jest tu 3 Mojż. 17, II: „**Albowiem dusza wszelkiego ciała jest we krwi jego a Ja (Bóg) dałem wam ją na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych, bo krew jest, która duszę oczyszcza**“. Czy jest to możliwe, aby Bóg, dawca życia, mógł żądać niszczenia tego życia dla siebie?! Czy jest możliwym, aby Bóg w taki sposób mógł nakazać zmazywanie grzechu a nie przez naprawę błędu?!- Prymitywne też wyobrażenia o Bogu przypu-

szczały, że Bóg tak samo potrzebuje pokarmu jak człowiek i że żywi się dymem palonych ofiar. Ten błąd znajdujemy, za Kanaanitami, i w St. T., gdzie często jest wspomniane, że dym cfiarny jest „wdzięczną wonnością Panu“ — „I zawoniał Pan wonności wdzięcznej (z ofiary Noego)...“ i dał się przebłągać! Prostaczek czyta z zachwytem owe słowa o obfitych ofiarach, ale gdyby się bliżej zastanowił nad tym, jak to wyglądało w praktyce, to brodzenie kapłanów we wnętrznościach zabiłaych masowo zwierząt, i to wśród mąk rytualnego uboju, jakie to „wdzięczne były wonności“, kiedy na ogniu palono wnętrzności i tłustości, toby innego nabrał o tym zdania! Rzeźnię zrobiliście z domu modlitwy, woła Jezus! Świątynia żydowska ociekała krwią, podobnie jak staromeksykańskie świątynie. Był to błąd, fatalny błąd, a nie rozkaz, nie Słowo Boże. To musi być podkreślone, inaczej nigdy się nie wyrwie owego korzenia, z którego kapłaństwo ciągle odrasta!

Potęgą stało się kapłaństwo jerozalemskie zwł. od r. 621, kiedy to poznoszono wszystkie inne miejsca ofiarne poza Jerozalem i wszystkie ofiary tu skupione. Dalsze wzmoczenie wpływów kapłańskich nastąpiło po powrocie z Babilonu, kiedy nie stało już królów a władza przeszła w rękę arcykapłana. Rok 444 utrwala tę władzę. Tu też do błędu kapłańskiej idei dołącza się szowinizm narodowy, który wyłącza ze świątyni wszystko nieżydowskie, czego przedtem nie przestrzegano tak ściśle. Koło świątyni jerozolimskiej skupia się też i arystokracja i finanseria żydowska (pieniądz w świątyni), zjawisko, które się w świecie wszędzie zauważa, że kapłaństwo łączy się z kapitalizmem. Ponieważ wytwarza się to wszystko w Judei, przeto ten ujemny objaw nazywa się **judaizmem**; jest to określenie na formalizm, obrządkowość, podkreślanie znaczenia suchej litery, szowinizm narodowy, fanatyzm wyznaniowy i kapitalizm materialistyczny, jakie owładnęły przez wpływ kapłaństwa życiem narodu. Doprowadziło to do katastrofy w r. 70.

Kapłaństwo żydowskie miało bardzo wielki wpływ na spisanie St. T. Ostateczna redakcja i ustalenie składu kanonu St. T. leżała w ręku kapłanów. Oni też w swoim interesie nie jedno skreślili, nie jedno dodali, przerobili całość, tak że człowiek naprawdę religijny znajduje tam sporo rzeczy dla siebie całkowicie niestrawnych, ba wręcz niebezpiecznych. Okazało się to i w historii kościoła chrześcijańskiego, który wszystko, i w St. T. uznał za objawienie Boże. Tu ma swoje główne źródło wypaczenie kościoła w kierunku kapłańskim, w kie-

runku suchej ortodoksji, która i zgłoski zakonu i proroków potrafiła policzyć, ale nie umiała z tych zgłosek wyciągnąć życia. Słusznie powiedział tu apostoł Paweł, który aż nadto dobrze znał kapłaństwo: „Litera zabija, ale duch ożywia“. Literę, obrządek, formalistykę, liturgie... miało i ma kapłaństwo, ducha zaś proroctwo.

Treść prorocka.

Mówiąc o powstaniu ksiąg prorockich, podawaliśmy częściowo i ich treść, zaznaczając ich opozycję przeciw kierunkowi kapłańskiemu. Prorocy istnieli u Izraela od niepamiętnych czasów. Pochodzili oni przeważnie ze sfer ludzi obdarzonych ponadnormalnymi zdolnościami spostrzegania: ich nadzwyczaj wrażliwa dusza odczuwała żywo każde drgnienie duszy społecznej a przede wszystkim była wrażliwa na wpływy Myśli wyższej, objawiającej się w całym porządku natury i w życiu narodów. Wpadali oni często w ekstazy i miewali wizje, z których potem wyciągali wnioski życiowe. Wielu z nich miało zdolności medialne. Wielu żyło też jako wróżbiści, użytkując swe zdolności jako zawód, przeciw czemu nieraz występuje Jeremiasz. Było tu wiele nadużyć, ale było też sporo ludzi naprawdę wartościowych, którzy narodowi oddali wielkie usługi. Podkreślali oni przeważnie konieczność etycznego życia zamiast obrządków, które były zasadą u kapłanów, rekrutujących się ze sfer pierwotnych magików, zaklinaczy, odczyniaczy, czarowników, jakich spotykamy u wszystkich prymitywnych, ba nawet kulturalnych narodów. Oczywiście i wśród kapłanów były jednostki wysokowartościowe, ale naogół ich linia szła w kierunku formalizmu, rytuału itp. U proroków wprost przeciwnie; i dlatego też wynikały i wynikają wciąż walki pomiędzy jednym i drugim kierunkiem.

Wspominaliśmy, że Mojżesz był pokroju raczej prorockiego niż kapłańskiego. Takim był i Samuel: „I rzekł Samuel — Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i w ofiarach, jako gdy kto słucha Słowa głosu Pańskiego? Oto posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów. Bo przeciwie się jest jako grzech czarowania a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy...“ Sprawiedliwość czynić, nie uciskać ubożego, pomóc wdowie i sierotce, to jest nabożeństwo! Myśli te wciąż się przewijają przez księgi prorockie a padają mocne nieraz słowa przeciw formalistycy kapłanów, ba nawet przeciw świątyni. Budzą się u proroków żywo wspomnienia przeszłości mojszeszowej, kiedy to nie było kultu ofiarniczego, albo tylko minimalny, a było

poczucie solidarności narodowej, społecznej a zakon chronił przed wyzyskiem i niesprawiedliwością.

Wielkiemu duchowi prorockiemu jest też do zawdzięczenia, że wyczuli oni Boga jako jednego, jedyne, obok którego nie mogą istnieć inni bogowie. Jeszcze Mojżesz i długo po nim inni wyznawali tzw. henoteizm, wiarę, że Jahwe jest jedynym Bogiem dla Izraela, ale że inni bogowie istnieją, tylko dla innych narodów; Izrael miał swojego a inne narody swoich, również realnych bogów. Dopiero późniejsi prorocy, którzy rzucając w wir narodów poznali niemoc innych bogów, głoszą *m o n o t e i z m*, tzn. że nie ma wogóle innych bogów a jest tylko jeden, Jedyny Bóg, Potężnie wiarę tę głosi Drugi Izajasz r. 40, pisany już w czasach po niewoli babilońskiej. Wiara w jedyne Boga piękny wyraz znajduje potem szczególnie w psalmach, gdzie bardzo dużo jest myśli prorockich. (Np. Ps. 50, 9 n.).

Trześć mesjanistyczna.

Mesjasz — pomazaniec Boży; wyraz ten pochodzi od zwyczaju wylewania oliwy jako symbolu obfitości Bożej na głowę królów czy wybranych jednostek, kapłanów, którzy w imieniu Bożym mieli prowadzić naród do lepszej przyszłości. Dola narodu izraelskiego naogół nie była wcale różowa; wyjąwszy krótki okres czasu panowania Dawida i Salomona i kilku innych, kraj często był narażony na napady nieprzyjaciół czy rozterki wewnętrzne i katastrofy natury; wodźstwo narodu rzadko kiedy stali na wysokości swego zadania. Stąd odwieczne wyczekiwanie lepszych czasów, kiedy to nastanie pomazaniec Boży według Bożej myśli, sprawiedliwość zapanuje, wojny ustaną a człowiek będzie człowiekowi bratem a nie katem. Że pomazywał jednak kapłan i fanatyczne, nacjonalistyczne nadzieje, które wiązały się z ideą kapłańską, też tu grały swą wybitną rolę, przeto mesjanizm u Izraela jest kombinacją ducha proroczego i ducha kapłańskiego i trzeba odróżnić w nim dwa kierunki: narodowy i czysto religijny ogólnoludzki, rzekłbym filozoficzny, w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

N a c j o n a l i s t y c z n y m e s j a n i z m oczekuje czasów władania Izraela nad innymi narodami, ba czasów zemsty, gdzie narody „potarte będą laską żelazną i jak naczynie zduńskie pokruszone“ (Ps. 2) „Dzień Pański“ będzie straszny, przynoszący spustoszenie, mała tylko garstka ludu wiernego się ostoi... Te i tym podobne myśli wciąż się tu powtarzają. Są to myśli niskie, ludzkie a nie Boże.

Inny zupełnie charakter ma mesjanizm religijny. Zastanawia się on nad złem, szuka ratunku przed nim. Drugie opowiadanie o stworzeniu nosi np. ten charakter (I Mojż. 3). Widząc cierpienie, które jakby jakie przekleństwo zawisnęło nad człowiekiem, zastanawia się autor nad tym, skąd to zło i znajduje jego źródło w upadku, w grzechu, tu o pokroju, jakośmy rzekli, seksualnym. Na tle ciężkiego pesymizmu odkrywa jednak autor promień nadziei: „Nieprzyjaźń położę pomiędzy nasieniem węża a człowiekiem... i potarta będzie głowa wężowi...!“ I widać potem prorocy czasu, gdzie pod wodzą „Dziwnego Radnego“ nastaną czasy pokoju (Izaj. 2, 9, II, 61) gdzie wszyscy Boga poznają, a zakon będzie dany do serc odnowionych (Jer. 31, 33, Ezech. 36, 26). Przebłykuje myśl, że z cierpienia wyzwolonym się będzie przez cierpienie, przez które musi przechodzić naród, albo też zań ktoś inny weźmie na siebie cierpienie i poświęceniem swoim wybawi innych. U Jez. 53 występuje ta myśl bardzo wyraźnie, tylko są wątpliwości, czy przez owego Sługę Bożego (Jez. 52, 13) jest rozumiany naród sam czy też jednostka jakaś, czy mesjaszem jest tu społeczeństwo czy też zastępca i przedstawiciel jego.

A kiedy nadzieje na królów zawiodły, kiedy naród wciąż coraz głębiej brnął w złem, budzi się wiara, że Bóg w niebieszech przygotowuje człowieka, „Syna Człowieczego“, którego w dzień ostateczny zesle na ziemię na ratunek i na sąd. Wiara tę głosi zwł. Daniel: „A oto przychodził w obłokach aż do Starodawnego (Boga) i przywiedziono go przed obliczność Jego. I dał mu władzę i cześć i królestwo, aby mu wszyscy ludzie i narody i języki służyli; władza jego władza wieczna...“ (Dan. 7, 13).

Wiara ta była powszechnie przyjętą w czasach przed Chrystusem i wywarła wielki wpływ na samego Chrystusa, jak i na chrześcijaństwo. Ponieważ pojęcia mesjaniczne St. T. żywe echo znajdują w N. T., przeto tam jeszcze o nich pomówimy bliżej, czy i jak się one spełniły, czy i o ile one mogą być Bożym, czy też ludzkim Słowem.

Jak bardzo nieraz ludzkim tworem jest St. T., to pokazuje i ta część jego treści, która nam dziś wydaje się wprost niemoralna, tak że nieraz cdzywają się głosy, że nie powinno się tej księgi dawać do czytania w oryginale młodszemu pokoleniu. Zwł. objawy seksualnego życia są tam nieraz bardzo drastycznie przedstawione; nie będziemy ich tu powtarzali. Ale poruszmy takie zjawiska, jak podstępne wymordó-

wanie Sychemitów (I Moj. 34, 24—29), podstępne zdobycie pierworodztwa i błogosławieństwa (I Moj. 25, 29, 34 i r. 27), te rozkazy wymordowania w imieniu Bożym pierwotnych mieszkańców Kanaanu i wiele innych rzeczy.

Jeśli tak się ma rzecz, to dlaczegoż nie wyciąga się tu odpowiedniej konsekwencji? Bo obok tego wszystkiego istnieją rzeczy, które wskazują nam na wielką wartość tych ksiąg. Jest tam i Zarodek życia.

Zarodek Życia.

Wskazuje nań i Chrystus. Przytoczymy tu dwa charakterystyczne miejsca. Mat. 19, 16 n., gdzie Jezus młodzieńcowi bogatemu jako drogę do żywota wskazuje przestrzeganie 10 przykazań Mojżeszowych, i Mat. 22, 34 n., gdzie Jezus powiada, cały zakon i prorocy zawisnęli na tych dwóch przykazaniach: „**Będiesz miłował Boga z całego serca... a bliźniego swego jak siebie samego.**“ Tu jest najgłębsza treść St. T. (Do tego dołączyć należałoby Ps. 73, 25 (według tłum. Lutra): „**Boże, jeśli Ciebie tylko mam, nie pytam o niebo i ziemię!**“).

Jest to niewiele, jak niewielki jest zarodek życia a jednak jest to bardzo wiele, bo to oznacza Życie!

* * *

Porównamy z tym teraz najgłębszą treść religijną, do jakiej doszedł Hinduizm, operujący nie wizjami, ale filozoficznym, religijnym myśleniem. Treść tę znajdujemy w Bhagawat Gita, świętej księdze Hindusów. (Korzystam tu z pracy niedrukowanej ks. dr. Niemczyka, pastora krakowskiego pt. „Religijne prawdy BHAGAVAT GITY“.).

Oto co tam o Bogu czytamy: „**Bóg to wieczny duch, istota niezrodzona, bez początku i końca, źródło wszystkiego stworzenia, łono macierzyste wszechrzeczy, przy tym sam władca stojący ponad materią, która składa się na formę wszechświata. Jako nieśmiertelny i niezniszczalny stwórca czynny jest zawsze. Jest wszystkim, co ma istnienie, sam będąc istnieniem najwyższym; wszystko przenika, więc wszystko jest w nim, jako że cały świat jest nań nawleczony jak perły na sznur. W rzeczywistości jednak nie wszystko jest w Nim. Ta sprzeczność jest przejawem Bożej tajemnicy i mocy czarownej. Na niej też opiera się i polega Żłuda Boża, cmylność ludzka w sprawach Bożych, wynikająca z obłąkania, spowodowanego przez żywioły natury. Z powodu tego obłąkania stworzenia jest Bóg niepoznawalny i niewidzialny inaczej, jak tylko okiem Boskim. W nie wyposażony czciciel może dopiero Boga oglądać w pełnej**

Jego chwale, która atoli rzuca go przed Nim na twarz, w proch. Osiągalny jest tylko przez miłość i tylko przez miłość można się z Nim połączyć.

Zasługuje Bóg na cześć i uwielbienie, obojętne, czy u podstaw ich będzie wyobrażenie o Nim jako o nieosobowym Absolutie czy osobowym, ucieleśnionym Bogu. Ucieleśnia się bowiem w postaci człowieka i przyjmuje postać sługi-woźnicy, choć jest Najwyższym Bogiem. Ucieleśnień tych może być bez liczby, bez końca.

Ci, którzy miłują innych bogów i wiarą natchnieni składają im ofiary, składają ofiary Mnie. Ja bowiem odbieram wszystkie ofiary i jestem ich Panem...“

Streścić to można w trzech zdaniach:

Bóg jest nieuchwytnym Istnieniem i uchwytną rzeczywistością. Łączyć się można z Nim tylko przez miłość ku wszelkiemu stworzeniu, bo ono jest ucieleśnieniem Boga. Chwalić Boga można różnymi sposobami.

I to jest niewiele, ale oznacza również załazek życia. Co jest głębsze, niech każdy osądzi według swego nastawienia.

Wielkim jest w St. T. poznanie Boga, ale niebezpiecznym to częste ograniczenie Boga do Izraela i wyłączenie innych nieczystych od Bożej służby; w Hinduizmie mamy za to największą tolerancję. Niebezpiecznym natomiast w Hinduizmie jest to uważanie wszystkiego za samego Boga (brak różnienia ciała i duszy wszechświata od jego Ducha, mówiąc językiem mojej ideologii), co doprowadziło w praktyce u Hindusów do zupełnego politeizmu; monoteistami pozostali tam tylko filozofowie. U Izraela natomiast znajdujemy pierwszą w historii próbę zastosowania monoteizmu jako religii narodowej a potem ogólnoludzkiej.

Jasną jest rzeczą, że objawienie Boże dane jest nie tylko Izraelowi, że nie jest on jedynym wybranym narodem a St. T. nie jedyną księgą prawdy, Słowa Bożego.

Jasną jest nam też rzeczą, że objawienie Boże w St. T. szło powoli, drogą historycznego, ludzkiego rozwoju.

Jasną jest nam rzeczą, że nie ma tam jednolitego kierunku, owszem ścierają się tam głównie kierunek kapłański z proroczym. Oba te kierunki znajdziemy też i w N. T.

Jezus a Stary Testament.

Przedtem jednak poświęćmy parę uwag postaci Jezusowej jako stojącej pomiędzy Starym i Nowym Testamentem, bo możemy krótko jako tezę postawić:

St. Test. to jeszcze nie Chrystus a Nowy to już nie Chry-

stus. St. T. idzie ku niemu a N. T. od niego się oddala, mając w nim jednak swój początek.

Jest rzeczą bardzo trudną określić dokładnie stosunek Jezusa do St. T., ponieważ nie mamy już nawet pierwotnej ewangelii aramejskiej tzn. Logia Christu, gdziebyśmy mogli jeszcze najłatwiej poznać oryginalne myśli Jezusowe. W N. T. samym zaś późniejsi dużo rzeczy ze St. T. przytaczali na własną rękę, aby udowodnić, że Jezus był zapowiadającym w St. T. mesjaszem. Mimo to oprzeć się tu możemy na oryginalnych nawskróś pojęciach, które odbiegały od ówczesnych pojęć a które możemy przypisać takiej wybitnej osobistości jako nią był Jezus.

Otóż możemy stwierdzić, że Jezus znakomicie znał St. T. W dysputach z uczonymi w Piśmie po mistrzowsku się nim posługiwał, zbijając ich twierdzenia, również z Pisma wzięte. Jezus cytuje St. T. ze wszystkich ksiąg, które mamy, za wyjątkiem „Pieśni nad pieśniami“, „Kaznodziei Salomona“ i „Księgi Estery“. (Wtenczas te księgi nie należały jeszcze do kanonu; jeszcze w drugim wieku po Ch. spierali się o nie rabin, czy „zanieczyszczają ręce“, czy są święte. Całość St. T. jako kanon ustalona została ostatecznie w 2 w. po Chr.).

Jezus, choć nie mówił po hebrajsku, tylko po aramejsku, używał na pewno hebrajskiej Biblii, bo ta na aramejskie nie była tłumaczona; pierwszy kościół chrześcijański używał jednak greckiego tłumaczenia, Septuaginta.

Jezus najwidoczniej zdawał sobie z tego sprawę, że St. T. nie jest jednolity w swej treści, że tam trzeba rozróżniać kierunki. Uczeni w Piśmie zupełnie słusznie w dysputach z Jezusem powoływali się na przepisy o święceniu sabatu, postach, obmywaniach, bo to wszystko jest w St. T. i to bardzo ostro nakazane, w kapłańskiej części. Ale Jezus, znający dobrze głębszą wartość prorockich ustępów Pisma, z miejsca im je przeciwstawia, bo jest napisane: „mam w nienawiści urczyście święta wasze... sabaty... Precz ode mnie z wrzaskiem pieśni waszych... Miłosierdzia chcę a nie ofiary... Raczej sprawiedliwość czyńcie itp.“ I dlatego Jezus czuł się i „Panem sabatu“ i nie przestrzegał przepisów o nim; nie pościł, ofiar nie przynosił, owszem na rzeź przeznaczone gołębie wypuścił, mimo że to wszystko w St. T. wyraźnie nakazane. Ba mamy, zwi. w Kazaniu na Górze najwyraźniejsze przeciwstawienie się Jezusowe St. T-owi: „Powiedziano starym..., ale ja wam powiadam...“ Próbowano to osłabić tym, że nie jest to przeciwstawianie się, ale tylko pogłębianie St. T. Uważny jednak czytelnik wnet za-

uważy, że to „pogłębianie“ idzie tak daleko, że jest przeciwstawieniem się wielu, nie wszystkim, miejscom St. T.

Jak sobie tedy wytłumaczyć słowa Chrystusowe: „Nie przyszedłem rozwiązywać zakonu albo proroki, ale wypełnić... Jedna jota albo kreska nie przeminie z zakonu, ażby się wszystko stało...“ Wobec pow. musimy albo przypuścić, że słowa te są później wstawione przez zbór późniejszy, który wpadłszy z powrotem pod całkowity wpływ St. T., włączył i Jezusa z powrotem w jego ramy — albo też musimy szukać właściwego zrozumienia tych słów. Mamy tu dwojaką możliwość: albo powołać się na słowa Jezusowe, o największym przykazaniu (Będziesz miłował...), na którym cały zakon i prorocy zawisnęli, którego Jezus absolutnie nie znosił, owszem w każdej mierze wypełniał; z tego nie przeminie ani kreska — albo też podkreślić słowo „wypełnienie“, co się wypełniło, przeminęło, proroctwo wypełnione nie jest więcej proroctwem. Jezus rozumiał, że wszystko w St. T. jest historyczną koniecznością, że tak jak było, to musiało przyjść, i przez moc Bożą i przez niedoskonałość ludzką; ale historia, stawszy się, jest historią, przeszłością, a człowiek musi dążyć do przyszłości, ucząc się oczywiście od przeszłości. Tak się wypełnia i wypełnił St. T. Mieilibyśmy tu i dla siebie wykreślony kierunek naszego stanowiska o St. T. W każdym razie jest rzeczą zupełnie wyłączoną, aby Jezus uznawał wszystko w St. T. za miarodajne, skoro tak nie było; przecież musiałyby pochwalać i niemoralne rzeczy St. T., jak rozkaz wymordowywania obcych w imieniu Bożym!

Krótko mówiąc, Jezus, aczkolwiek rozumiał historyczną konieczność kapłaństwa, jego kierunek natomiast odrzucił jako już wypełniony a podjął tylko kierunek prorocki St. T., zwł. sam jego zarodek życia, zawarty w największym przykazaniu. Przejąwszy ten zarodek, tak się nim przejął życiowo, że stał się zarodkiem nowego życia, które rozsadiło wszystkie łupiny St. T. i potężnym pędem wystrzeliło w górę.

Książę żywota.

Nazwano Jezusa księciem żywota, i słusznie. Nie było człowieka, któryby tyle życia wniósł w organizm ludzkości, jako Jezus a życie to znacznie się spotęgować może, jeśli ludzkość zrozumie i przejmie się więcej życiowym programem Chrystusowym.

Na czym polega ta potężna siła życia, która się objawiła w Jezusie? — Przede wszystkim na bezpośredniości stosunku człowieka do Boga i bez-

pośredniości stosunku człowieka do człowieka i przyrody. Pośrednicy wszelkiego pokroju utrudniają życie, które udzielać się może w największej sile tylko bezpośrednio. Trzeba się poddać bezpośrednio działaniu słońca, deszczu i powietrza! bez tego nie ma życia. Tak i w życiu duchowym! „Aby wszyscy w nas byli jedno, jako i my (Ojciec i Syn) jedno jesteśmy“ (Jan 17, 21). Jezus zniósł nie tylko całkowicie wszelkie pośrednictwo kapłańskie, ale nie widać u niego również tego dystansu, jaki dzieli proroków od Boga, objawiającego się im przeważnie w niedostępnej, nieraz groźnej aureoli świętości. Jezus widzi Boga bezpośrednio pracującego w całej przyrodzie, oblekającego lilie, karmiącego wróbelki; bez woli Boga ani włos z głowy naszej nie spadnie... Bóg to nie jakiś Pan, odpoczywający w wiecznym sabacie, ale: „Ojciec mój pracuje aż potąd i ja pracuję“ (Jan 5, 17), przez pracę życia łączę się z Nim.

Z Bogiem można się łączyć przez o d r o d z e n i e, nie zewnętrzną pokutę, ale zejście w głębię życia. Używane było już przedtem wyrażenie „O j c i e c“ o Bogu, ale tej bezpośredniej świeżości stosunku synowskiego nie było, jako je widzimy u Jezusa i w jego obrazach, gdzie np. mówi o ojcu syna marnotrawnego, jak on czeka na tegoż wejście w siebie; nikt tu nie pośredniczy między ojcem a synem, ale życie zbliża.

Niebiosa u Jezusa to nie zaświaty, ale „do człowieka milującego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy“ (Jan 14, 23). „Królestwo Boże jest wewnątrz was a nie przyjdzie ono spostrzegalnie“ (Łuk. 17, 20). Życie jest w głębi a nie w zewnętrznych objawach — „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na d u s z y swej szkodował“ (Mat. 16, 26); tu jest źródło życia, które w Bogu ma swój początek. Dlatego Jezus akcentuje tak bardzo m o d l i t w ę, która jednak nie jest objawem zewnętrznym, ale bezpośrednim łączeniem się ducha z Bogiem (w komórce, w skrytości). Tu zrodził się „O j c z e n a s z“ znany już w podstawowych myślach i zwrotach dawniej, ale przez Jezusa postawiony jako życiowa reguła, podobnie jak w St. T. 10 przykazań; jednak tam zakon, tu modlitwa! Widoczne jest to zestawienie jednego i drugiego: podobna budowa obydwu — najpierw o Bogu, potem stosunki międzyludzkie; w „Ojczęnaszu“ sakralna liczba 7. A jednak: w St. T. nakaz, zakon, tu modlitwa-

Również stosunek człowieka do człowieka opiera Jezus na życiowej bezpośredniości. O d p u s z c z e n i e w i n dokonywa się nie przez kapłanów, ofiary i krwi, ale przez prze-

baczenie: „Odpuść jako i my odpuszczamy...“ „Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach“ a odnosi się to do wszystkich uczniów! Własną krwią pieczętuje Jezus ten najważniejszy Testament, odpuszczając śmiertelnym wrogom w godzinie śmierci. „Jednaj się sam z bratem, z przeciwnikiem, bez sędziego!“ (Mat. 5, 23 n.).

Okiem głębokiego myśliciela, miłującego życie, widzi on je nie tam, gdzie kłosa dumnie podnoszą swą głowę w górę, ale tam, gdzie przez cierpienie życie się oczyściło i wewnątrz trznie spotężniało. Dlatego miłuje cierpiących i upośledzonych i mówi, że cisi odziedziczą ziemię a ci co mieczem życie tępią od miecza poginą; czystego serca Boga oglądają a pokój czyniący synami Bożymi nazwani będą. W kłosach zginających się są ziarna nowego życia... Nie głosi, jak Nitsche śmierć słabym, ale trzciny nałamanej nie dołamuje, owszem zawiązuje a ułamki każde zbierać, aby nic nie zginęło. Głodnego nakarmić, kubek wody podać pragnącemu, życie zachować, to najważniejsza! Nie panować, ale służyć, to jego przepotężne życiowe hasło! Wyszło ono nie z ciała, nie z świata, ale z głębin ducha, ze sfer Bożych i zwyciężyło a choć nieraz zaprzeczane, jednak zawsze z głębin ducha wychodzi i ostatecznie zwyciężyć musi, bo tu jest najgłębsza tajemnica nieśmiertelnego życia.

Nie znaczy to, by Jezus zawsze tylko słodkie słowa miewał na ustach! Na tych, którzy życie hamowali i niszczyli, rzucał i potężne gromy; wystarczy przeczytać r. 23 Mat., aby mieć o tym wyobrażenie i za to też zgładzoną go. W śmierci jego jednak było życie, bo ta śmierć była ofiarą miłości dla drugich!

Czy było potrzeba, aby ożywało jego ciało po trzech dniach i czy on rzeczywiście cieleśnie zmartwychwstał? — Na krzyżu mówi do złoczyńcy: „Dziś będziesz ze mną w raju“: u Mat. 22, 32 mówi „Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych“. Jezus wierzył w nieśmiertelność ducha i oddawał go w ręce Ojca na krzyżu.

Okryte nam są tajemnicą zjawiska mediomiczne (a Jezus siły medialne napewno posiadał) i nie wiemy, czy zjawy mediomiczne są istotnościami samodzielnymi, czy też emanacjami ludzi żyjących, przejętych do głębi jakąś myślą. Niemożliwe tu coś orzekać o zjawieniach Jezusowych po śmierci, jak o tym piszą ewangelie, i to pod wpływem St. T-cwych „przepowiedni“. Dla prostego, życiowego myślenia jednak jasna już jest rzeczą, że tak życiowy program Chrystusowy, jakośmy go

przedstawili w najskromniejszych zarysach, jest objawem najwyższego życia, a takie życie jak Jezusowe życiem samym, które jest nieśmiertelne. Ci którzy się z takim życiem osobiście zetknęli, byłiby i bez „cudów“ i bez zjawień Jezusowych prędzej czy później uwierzyli, że on jest nieśmiertelny i byłiby pielęgnowali to życie, które bezpośrednio od Jezusa przejęli. A ludzkość byłaby lepiej na tym wyszła, gdyby życie Jezusowe bezpośrednio, bez cudów była przejęła. Widzimy to dokładnie dziś, gdzie wszystkie te cuda są tylko przeszkodą w zaszczepianiu ewangelicznego życia.

Wypaczono żywotną myśl Jezusową. Już Jezus kilkakrotnie się żali, że go uczniowie nie mogą zrozumieć a cóż dopiero mamy mówić o tych, którzy Jezusa osobiście nie znali, ale o nim tylko słyszeli. I oto na drzewo żywota, które z Jezusa wyrósło, zaczęli późniejsi zaszczepiać swoje systemy i zniekształcili myśl, słowo żywota. Widzimy to już i w Now. Testamencie.

Przyjrzyjmy się bliżej temu procesowi.

NOWY TESTAMENT.

Literatura: „Wstęp do N. T.“, niem., Dr. Jülicher.
„Powstanie N. T.“, niem., Dr. Clemen.

Jak w St. T. główną część stanowi Thora, zakon, 5 ksiąg Mojż., tak w N. T. ewangelie, przedstawiające nam życie i naukę Jezusa.

Jak powstały ewangelie.

Przede wszystkim trzeba podkreślić fakt, że sam Jezus nie zostawił nam nic na piśmie; działał on tylko żywym słowem i własnym przykładem. Nie zostawili żadnego pisma również właściwi apostołowie. Ewangelie w oryginalnie greckim noszą tytuły: według Mateusza itd. czyli, że ani Mateusz ani Jan nic sami nie pisali, ale co najwyżej napisali inni według ich opowiadań. Apostołowie wierzyli w bardzo bliskie powtórne przyjście Chrystusowe i już dlatego nie uważali za potrzebne cośkolwiek spisywać. Mieli w żywej pamięci wypadki z życia Jezusowego i jego słowa i z tego czerpali. Kiedy jednak Jezus nie przychodził a sami apostołowie osobiście nie mogli być we wszystkich zborach, wtedy okazywała się coraz więcej potrzeba spisania słów Jezusowych. Wtedy powstała najpierwsza ewangelia.

Logia Christu (Słowa Chrystusowe).

Napisana ona była w języku aramejskim, którego używał sam Jezus. Ewangelia ta była krótką i zawierała same słowa i podobieństwa Jezusowe, te bowiem widocznie uważano za ważniejsze od opisu życia Jezusowego. Ta ewangelia niestety zaginęła; wspominają o niej tylko najstarsi ojcowie kościoła. Prawdopodobnie najważniejszą jej część znajdujemy w tzw. Kazaniu na Górze (Mat. 5—8).

Okazywała się jednak coraz większa konieczność spisania i życiorysu Jezusowego, potrzebnego zwł. dla zborów, powstających z pogan poza Palestyną. Tak powstała około r. 68, przed zburzeniem Jerozolimy

Ewangelia według św. Marka.

Marek był towarzyszem ap. Pawła w jego podróżach misyjnych a zarazem znał on blisko ap. Piotra i kiedy było koniecznie potrzeba już ewangelii dla zborów rozproszonych poza Palestyną, wtedy napisał swoją ewangelię, według opowiadań, słyszanych u ap. Piotra. Że ta ewangelia pisana jest dla chrześcijan z pogan, widzimy z notatki r. 7, 3 n., gdzie ewangelista tłumaczy swym czytelnikom, iż Żydzi nie jedzą, nie umywszy przedtem rąk... Żydem, i w Palestynie, nie potrzebowaliby tego tłumaczyć, bo to było tam rzeczą znaną.

Ewangelia Marka jest sporo krótszą od wszystkich innych. Nie zawiera ona wcale opowiadania o nadnaturalnym poczęciu Jezusowym, owszem Jezus (r. 6) nazywany jest cieślą a Nazaret jego ojczyzną; wymieniani są bracia jego po imieniu a siostry wspomniane. Cuda noszą tu charakter pomocy dla bliźnich a nie sensacyjności. Podkreślony jest brak wiary u uczniów w zmartwychwstanie Chrystusa, co im ten jest zmuszony wyrzucać. Sam koniec ewangelii jest mocno zniekształcony i różne rękopisy różnie go podają. Napewno późniejszym wtrętem są wiersze 17 i 18 r. 16, gdzie jako znamiona wiernych podane są: „Węże brać będą a choćby co śmiertelnicy, nie zaszkodzi im...” Marek nie ma sensacyjnych cudów a te właśnie wymienione należą do takich i wcale też nie mogą należeć do charakterystycznych znamion uczniów Jezusowych, owszem chyba jakichś jarmarcznych fakirów.

Ewangelia Marka nie zadowolila wszystkich; była zbyt krótką, i to na te opowiadania, jakimi w coraz większej liczbie zaczęto otaczać postać Jezusową. Nastąpiło też w r. 70 zburzenie Jeruzalemu; apostołowie i zbor najpierwotniejszy rozproszyli się na wszystkie strony i okazywała się potrzeba

spisania wszystkiego, co wogóle wiadano i opowiadano o Jezusie, aby nic z tego nie zginęło. Zaczęto pisać jedną ewangelię po drugiej; każdy zbór miał jakąś ewangelię. Różniły się one nieraz znacznie jedna od drugiej, jak o tym świadczą rękopisy. Znamy kilkadziesiąt ewangelij różnych autorów. Łuk. 1, 1 również o wielu ewangeliach wspomina.

Wiele z tych ewangelij nosiło charakter zupełnie legendarny. Opowiadały one zwł. o młodości Jezusa rzeczy całkowicie urojone, jak to np. Jezus lepił ptaszki z gliny jako dziecko, dmuchał na nie a one ulatywały w powietrze; był nawet złośliwy wobec tych, którzy mu psuli zabawki! Ewangelia, przypisywana Nikodemowi zawierała np. opowiadanie o zstąpieniu Jezusa do piekieł; nie mają tego nasze dzisiejsze ewangelie, ale przyjęte to zostało do naszego „Wierzę“!

Z pośród tych wszystkich ewangelij największym wzięciem cieszyły się dzisiaj ogólnie przyjęte cztery, ale i te obiegały zbory chrześcijańskie w różnych wersjach, rękopisach, różniących się w wielu punktach. Również pomiędzy samymi tymi ewangeliami zachodzą poważne różnice, ba sprzeczności. Przyjrzymy się temu później bliżej. I pierwotna nauka Jezusowa doznała tu zmian.

Ewangelia Mateusza i Łukasza.

Bierzemy te ewangelie razem, bo wykazują one wielkie podobieństwo, jakkolwiek zachodzą między nimi i poważne różnice. Obie ewangelie czerpią swe wiadomości z ewang. Marka, ale oprócz tego mają też i inne źródła, które przerabiają według swej indywidualności. Autorem ewang. Mat. jest bowiem chrześcijanin z pochodzenia Żyd, podczas gdy ewangelista Łukasz pochodzi z nawróconych pogan. Pierwsza ewangelia napisana jest około roku 72 a Łukasz pisał około r. 92; jest on też zarazem autorem Dziejów Apostolskich.

Obie ewangelie mówią o latach dziecięcych Jezusa, ba podają jego rodowody aż do Adama, wzgl. nadwrot, przyczem rodowody te wykazują sprzeczności. Mateusz i Łukasz podają też dogmat o nadnaturalnym poczęciu Jezusa z Ducha św., czego nie ma u ewang. Marka a ewang. Jan, który o Jezusie mówi: „Jezus syn Józefa z Nazaretu“ (r. 1, 45), mówi że k a ż d y w i e r z a c y „nie z krwi ani woli męża ani z ciała, ale z Boga jest narodzony“ i jest Bożym synem.

Co do Łukasza, to cały rozdział pierwszy, o zwiastowaniu poczęcia Jezusowego z Ducha św. wygląda na późniejszy dodatek; pierwotnie ewangelia ta rozpoczynała się od słów: „I stało się w one dni, że wyszedł dekret...“; w tym opowiadaniu

znajdujemy słowa: „Z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienną...“, gdzie i małżeństwo już zawarte i brzemienność, jako naturalny fakt jest przedstawione. To nie odpowiadało inaczej nastawionemu pisarzowi i dodał r. 1, czyniąc go od tych samych słów: „Stało się w one dni...“ (Jest to zupełnie widoczne w greckim oryginale, bo znowu i tu polskie tłumaczenie jest nieściśle). Charakter też rozdziału pierwszego z jego długimi modlitwami jest pod względem stylu zupełnie inny od rozdziału drugiego. Łuk. 4, 22 Jezus jest również nazywany synem Józefa a co do r. 3, 2, 3: „Jezus, będąc (jako mniemano) synem Józefa.“, to uważa ogólnie krytyka owo „jako mniemano“ za późniejszą wstawkę, ponieważ wtedy cały rodowód Jezusowy byłby na nic, jeśliby Józef nie był ojcem Jezusa. Jeśliby jednak Łukasz sam miał być autorem i 1 i 2 r., wtedy koniecznie musimy przypuścić, że korzystał tu on z dwu różnych źródeł i mielibyśmy tu zjawisko ludzko podobne do 1. i 2. r. z I. Księgi Mojż., co obszerniej omówiliśmy poprzednio. Podobnie jak tam, byłoby i tu nastawienie do zagadnienia seksualnego odmienne — w r. I. negatywne, ascetyczne, zaś w r. 2. pozytywne, uważające pożyte małżeńskie za zupełnie zrozumiałe i nie gorszące się tym, że i Jezus ma począte naturalne, owszem opowiadanie to przyczyniałoby się do uświęcenia życia rodzinnego, czyniłoby nam też Jezusa bliższym i przystępniejszym do naśladowania; jakże bowiem bylibyśmy zdolni do naśladowania istoty, która całkowicie inny miała początek a skutek tego i inne właściwości niż my. Tym samym bynajmniej nie odrzucamy myśli o objawieniu Bożym w Jezusie, ale widzimy je w potędze jego ducha a nie w nienaturalnościach.

Pismo dane nam zresztą jeszcze inne zrozumienie tego, że Jezus jest Synem Bożym: opowiada o otrzymaniu chrztu Ducha przez Jezusa przy chrzcie w Jordanie, co jest potwierdzeniem, że jest on Bogu miłym Synem a list do Żydów (r. 1, 5) dodaje cytat: „Jam ciebie dziś spłodził“. Synostwo Boże polega więc nie na nienaturalnościach, ale na przejściu się Bożym Duchem, Bożą Myślą i Miłością.

Tak tedy i ci, którzy nie wierzą w nadnaturalne począte Jezusa, jako i ci, którzy w nie wierzą, — mogą się powołać na ewangelie. Nie ma zresztą ten dogmat żadnego znaczenia w dziele zbawienia a bardzo wielu ludzi odtrąca on zupełnie niepotrzebnie, od zbawiennej nauki Jezusowej.

Pomiędzy Ewang. Mat. a Łuk. istnieje też charakterys-

tyczna różnica: „Błogosławieni ubodzy w duchu“ pisze Mat. a Łuk. opuszcza słowa „w duchu“ i mówi tylko: „Błogosławieni ubodzy“ (Łuk. 6, 26). Łukasz też tylko sam ma opowiadanie o „Bogaczu i Łazarzu ubogim“. Łuk. ma też wyrażenia: „Biała wam bogaczom, bo już macie pociechę waszą! Biada wam, którzyście nasyceni, albowiem łaknąć będziecie!“ Tego nie ma Mateusz; widać radykalne, socjalne nastawienie Łukasza. Która wersja jest autentycznie Chrystusowa, pozostawiamy do oceny Czytelnikom, którzy i tu mogą się przekonać, że Biblia nie podaje nam zawsze gotowego pokarmu do bezpośredniego użytku, ale zmusza nas do wyboru i do myślenia.

Ewangelia św. Jana.

Trzy pierwsze ewangelie w niejednym różnią się pomiędzy sobą. Z drugiej jednak strony mają one wiele rzeczy wspólnych, tak że nazywa się je z grecka „synoptycznymi“, dającymi wspólny pogląd na życie i naukę Jezusa. Natomiast ewang. Jana daje nam obraz tak odmienny, że musimy się pytać, gdzie tu jest prawda.

Synoptycy stoją pod silnym wpływem St. T. Tu większość wypadków z życia Jezusowego przedstawiona jest jako wypełnienie St. T. (Później będzie jeszcze o tym zjawisku bliżej mowa). Ewang. Jana natomiast stoi pod silnym wpływem filozofii greckiej. Całe wywody o „Słowie“ — Logos, który się stał ciałem, świadczą o tym dobitnie.

U synoptyków Jezus działa przeważnie w Galilei a tylko pod koniec w Jeruzalemie; u Jana natomiast przeważnie w Jeruzalemie a działalność Jezusa składa się z niekończących i powtarzających się dysput Jezusa, które według Jana są całkowicie inne niż według synoptyków. U synoptyków pierwszy cud to pomoc chorej świekry Piotrowej czy innym chorym; u Jana pierwszy cud to sensacja zamiany wody w wino. Jan ma też tak sensacyjny cud jak wskrzeszenie już cuchnącego Łazarza a synoptycy tak wielkiego cudu, któryby się przecież musiał rozęść lotem błyskawicy po całej Judei i dalej, wogóle nie podają. Według synoptyków Jezus został wydany w wieczór zabijania baranka i sam tę uroczystość obchodził z uczniami swymi; według Jana (r. 18, 28) Żydzi nie wchodzi na ratusz pogański, aby móc wieczorem spożywać baranka, czyli że wtedy Jezus byłby umarł nie w piątek, ale w czwartek!

Z drugiej strony ewangelia Jana wykazuje taką głębię wniknięcia w ducha nauki Jezusowej, zrozumienie jego miło-

ści i przejęcia się nią, że odczuwa się tu wpływ apostołski a zwł. tego apostoła, którego „miłował Jezus“, Jana.

Ponieważ najstarsza tradycja chrześcijańska, przemawiająca z pism ojców kościoła z początku drugiego wieku, podaje, że ap. Jan żył najdłużej ze wszystkich uczniów i że żył pod koniec życia w okolicach Efezu, więc można przypuszczać, że wprawdzie nie on sam napisał ewangelię, bo byłby to uczynił inaczej i zgodniej z innymi ewangeliami, które mu musiały być znane, ale że napisał ją wykształcony w filozofii Grek, który znał ap. Jana i przerobił jego opowiadania stosownie do potrzeb greckiego społeczeństwa. Oczywiście ani on ani inni ewangelisci nie myśleli, by kiedyś ich pisma uważano za święte i natchnione czy dyktowane bezpośrednio przez „Ducha św.“. Dał zaś ów autor imię ap. Jana swojej ewangelii z szacunku wobec apostoła i dla jego autorytetu.

Ostatni rozdział ewangelii Jana jest jednak późniejszym dodatkiem. Widać to i z R. 20, 31, który brzmi jak zakończenie, potem następuje opowiadanie na nowo; r. 21 pochodzi z kół zwolenników ap. Piotra. Ewangelia Jana powstała około r. setnego w okolicach Efezu, w Małej Azji.

Dzieje Apostolskie (Acta Apostolorum).

Napisane są one przez ewangelistę Łukasza, jak wynika ze wstępu do tej ewangelii i do Dziejów. Są one zatem dalszym ciągiem ewangelii Łukasza. Dziwna jednak rzecz, że według ewangelii Łukasza wniebowstąpienie następuje wnet po zmartwychwstaniu (tak mówi i Marek i Jan a Mateusz o tym nic nie wspomina, mówi tylko o spotkaniu uczniów z Jezusem po zmartwychwstaniu w Galilei); w Dziejach natomiast jest mowa o 40 dniach, gdzie Jezus jeszcze po śmierci uczy uczniów. Potem Dzieje mówią o wylaniu Ducha św. w dzień pięćdziesiąty. Według ewang. Jana uczniom sam Jezus udziela zaraz po zmartwychwstaniu tego daru: „A to rzekłszy tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha św.“

Jak wiadomo, pomiędzy kościołem wschodnim a zachodnim doszło do rozłamu na tle sporu, od kogo Duch św. pochodzi, czy od Ojca samego, czy od Ojca i Syna zarządem. Według Jana r. 20 daje go nawet sam Jezus.

Jak widzimy są wszystkie te opowiadania o wniebowstąpieniu, wylaniu Ducha św., jak również o zmartwychwstaniu otoczone grubą mgłą niepewności i sprzeczności, które odrazu zauważyć musi każdy, kto uważnie przeczyta to wszystko i porówna jedno opowiadanie z drugim. Jest to wszy-

stko nam znakiem, że na tych dogmatach, tak niepewnie podanych, nie możemy opierać zbawienia swego, ale oparcia tego szukać musimy gdzieindziej — gdzie? — w tym, co jest naprawdę Bożym Słowem, w owym załączku życia, który widzieliśmy u Jezusa. Słowem Bożym jednak nie są te sprzeczne pomiędzy sobą opowiadania.

Dzieje Ap. są dla nas natomiast ważnym źródłem wiadomości, zwł. o ap. Pawle, którego listy zajmują znaczną część N. T. a do których krótkiego omówienia teraz przystępujemy.

Listy apostoła Pawła.

Apostoł Paweł jest założycielem kościoła chrześcijańskiego. Jest to po Jezusie najwybitniejsza postać w kościele. pierwszy jego teolog. Pochodził z Małej Azji i wychowany był w kulturze greckiej; zarazem jednak znał dokładnie swą ojczystą, hebrajską literaturę i należał do goliwców zakonu, faryzeuszów i prześladowców zwolenników Jezusa. Nawrócił się jednak wnet po śmierci Jezusowej na skutek swego widzenia pod Damazkiem. Miewał i pozatem widzenia i zachwyty, był wogóle człowiekiem bardzo pobudliwym i łatwo się uncszającym; prawdopodobnie podlegał jakiemuś cierpieniu nerwowemu (2 Kor. 12, 7). Nawróciwszy się, całym żarem swej pobudliwej natury, wszystkimi wielkimi darami swymi i wykształceniem oddał się w służbę nowej idei i działał więcej niż inni apostołowie; był on apostołem pogan.

Jego główną zasługą jest, że zrozumiał wszechświatowe pierwiastki myśli Jezusowej i wyprowadził nową społeczność poza ciasne ramy sekty żydowskiej, w jakie ją zamknąć chcieli pierwotni apostołowie a zwł. brat, Jezusowy, Jakób, który obok apostołów Piotra i Jana stanął na czele zboru jerozolimskiego.

Po śmierci Jezusowej przybrała nowa społeczność całkowicie charakter starozakonnej a różniła się od innych Żydów tylko wiarą w Jezusa i bliskie jego powtórne przyjście. Pozatem przestrzegano przepisów rytualnych żydowskich i wymagano tego od wszystkich nowowstępujących a przede wszystkim od byłych pogan, którzy musieli się poddać obrzezce, przestrzegać sabatu i innych przepisów zakonu. Poczęto też i w opowiadaniach o Jezusie przekształcać jego życiorys zupełnie w duchu St. T. — owych przepowiedni mesjanistycznych, aby wszystko zgadzało się z Pismem. W N. T. nieraz spotykamy się z wyrażeniem: „to się stało, aby się wypełniły Pi-

„sma“. Starano się o uzgodnienie życiorysu Jezusowego ze St. T., przy czym nieraz naginano ten życiorys do St. T. i przez to go zniekształcono. Im dalej tym ten proces wzmagał się coraz więcej, co odbiło się potem i na ewangeljach. Wiele opowiadań o Jezusie skombinowano, aby „się wypełniły Pisma“ na nich. Jako przykład podamy pochodzenie Jezusa z domu Dawidowego.

Po powrocie z niewoli babilońskiej ginie wszelki ślad po domu Dawidowym i krótko przed Jezusem przepowiednie mesjanistyczne już też nie mówią, że mesjasz wyjdzie z domu Dawidowego, ale że Bóg z niebios zśle mesjasza. Stare jednak przepowiednie mówiły o domu Dawidowym. Otóż zbór jerozolimski i późniejsi koniecznie chcieli, aby się ta przepowiednia spełniła na Jezusie; stąd to opowiadanie o jego Dawidowym rodzie a ewang. Łukasz daje nawet opowiadanie o narodzeniu się Jezusa w Betleemie, mieście Dawidowym i komponuje historię o spisie ludności za cesarza Augusta. Czyż to było wogóle możliwe do przeprowadzenia, aby każdy „szedł do miasta rodu swego“ i to rodu, który już nie istniał? Sam Jezus najwyraźniej nie uważał się za potomka Dawidowego (Mat. 22, 41 n.), ale tego nie uwzględniono później.

Wiele innych opowiadań skomponowano, aby one świadczyły o wypełnieniu się St. T. w życiu Jezusowym. Ale i przepisy życiowe zaczęto na nowo czerpać ze St. T. i naginać do nich słowo Jezusowe. **St. T. zaciężył niebezpiecznie na dzieło Jezusowym** i groziło całkowicie jego zniknięcie, i zamknięcie w ciasnych ramach żydostwa.

To niebezpieczeństwo usunął częściowo ap. Paweł, ale tylko częściowo, bo i on wprowadził w naukę Jezusową wprowadzić nie starokapłańskie pojęcia, owszem te zwalczył skutecznie, ale pojęcia nowokapłańskie, na które potem jednak w dalszym rozwoju kościoła z powrotem nawieszały się narowy starokapłańskie.

Wszystkie listy ap. Pawła, pisane do różnych przez niego założonych zborów, noszą stempel tej **walki przeciw zacieśnieniu nauki Jezusowej w ramy judaizmu**, przeciw martwym czynkom zakonu; nie zrozumiemy tych listów, jeśli tego nie weźmiemy pod należytą uwagę.

Walczy on o zwolnienie pogan wierzących w Chrystusa, od obowiązku obrzeski, przestrzegania sabatu, nowiu miesiąca, postów i innych kapłańskich przepisów, mówiąc, że Jezus jest końcem tych rzeczy, że one niepotrzebne do zbawienia a po-

trzebna tylko wiara w Chrystusa. Walczy z fanatyzmem, jako-by Grek był czemś gorszym od Żyda, owszem „w Jezusie nie ma ani Greka ani Żyda, ale wszyscy są jedno“ (Gal. 3. 28) Tu ap. Paweł głosi pełną równość i wolność i wprowadza na nowo myśl Jezusową na widownię międzynarodową.

Po długiej walce zwyciężył; w r. 55 dochodzi do skutku pierwszy synod w Jeruzalemie, gdzie zwyciężają zdania Pawłowe a zarazem Jezusowe (p. Dzieje, r. 15). Ale mimo to ciągle budzi się reakcja i zwolennicy judaizmu razwraz podkopują stanowisko ap. Pawła w jego zborach. Rozprawia się z nimi ap. Paweł nieraz gwałtownie w swoich listach, czerpiąc w swej polemice z nimi i sam ze St. T., nieraz naginając literę do swych poglądów, przy czym ukuł sławne swe zdanie: „Litera zabija, ale duch ożywia“ (2 Kor. 3, 6).

O tyle w listach ap. Pawła jest Boże Słowo, które się objawia i w wysokim poczuciu etycznym.

Nie będziemy się tu rozwodzili nad trudnościami oceny, które listy ap. Pawła są autentyczne a które późniejsze. Podamy tylko, że najstarszym jest list do Galatów (r. 55); jest to zatem najstarsza część N. T. Listy do Koryntów dwa powstały z kilku listów do tego zboru, ściągniętych w znane nam dziś jako dwa. List do Rzymian powstał około r. 58. Do Kolosensów i Filemona 60 r. Części listów do Tymoteusza r. 62, list do Filipensów r. 63, krótko przed męczeńską śmiercią apostoła w Rzymie w r. 64 za Nerona. Reszta listów wyszła z kół zwolenników ap. Pawła; opis stosunków w zborach świadczy jednak o czasach późniejszych niż r. 64.

Zato przystąpimy raczej do wyraźnego wskazania tego, co uważamy u ap. Pawła za cofnięcie się od kierunku Jezusowego ku kapłaństwu.

Ap. Paweł, formułując swoje zdanie przeciw martwym uczynkom zakonu, że one zbawić nie mogą, twierdził, że zbawieni, usprawiedliwieni być możemy tylko z wiary. Ale cóż to za *w i a r a u a p. P a w ł a*? Czyż to wiara w Boga, który się objawia w prawach życia lub w Chrystusa, który mówi o Ojcu synów marnotrawnych? Nie! — to wiara w dogmat, że Jezus jest istotą nadprzyrodzoną, która była „w kształcie Bożym“ (Filip. 2. 6) przed przyjściem na świat, że narodził się aby śmiercią swoją zgładzić grzech ludzkości, który na nią przyszedł przez upadek Adama; że Jezus zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego. To są trzy główne punkty systemu wiary u ap. Pawła.

Widzimy, jak tu zbawienie wyjmowane jest z rąk czło-

wieka samego, który przez bezpośrednią wiarę w Boga i przez jego pomoc zwalcza zło, a oddawane jest innej istocie, która zbawienie sprawuje poza człowiekiem a człowiek je sobie tylko przyswaja przez uwierzenie w to, co się stało. Jest to więc magiczny, zastępczy a nie autonomiczny, samodzielny proces. Widzimy tu znowu system ofiary kapłańskiej, która się dokonuje dla człowieka ku jego oczyszczeniu. Drastycznie wyraża to ap. Paweł w 2 Kor. 5, 21: „**Bóg tego, który nie znał grzechu za nas grzechem uczynił, abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w nim**“. Cóż to znaczy? Oto Bóg sam jest tu przedstawiony jako kapłan, który grzech ludzkości składa na Jezusa jako niewinnego baranka i ofiarowuje go sobie samemu. aby się stało zadość sprawiedliwości i gniew jego był prześlagnany. Jakże tu wyraźnie odzywa się kapłański dogmat **St. T.**: „**Krew jest, która duszę oczyszcza a ja wam ją dałem na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych!**“ (3 Moj. 17, 11), ba tu Bóg sam ofiarowuje Syna Swego i krwią jego oczyszcza grzeszny świat. To też po ap. Pawle czwie się głośno słowo, już w **N. T.**: „**Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu**“.

A tymczasem Jezus sam mówi: „Odpuść nam nasze winy...“ i nieraz podkreśla, że tylko przez przebaczenie swoje, przez człowieczeństwo swoje uzyskać możemy odpuszczenie grzechów. Ojciec syna marnotrawnego nie żąda żadnej krwawej ofiary, tylko wejścia w siebie i powrotu tzn. naprawy (Szczegółowo te rzeczy omawiam w 3 Nr. WMR). Trzeba nam wybrać: albo jest Bóg Ojcem i przebacza na podstawie miłości swej, widząc naprawę, czy szczerę postanowienie ku niej albo też jest istotą gniewu i krwi, bez miłości domagającą się zadośćuczynienia, choćby to nawet uczynił ktoś inny, a przez to samo niesprawiedliwą! Jasna rzecz, gdzie tu jest Boże a gdzie ludzkę Słowo!

Ap. Paweł jest i niekonsekwentny w swoim dogmatyzmie: raz mówi, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism“ (1 Kor. 15, 3) a w 17 w., tegoż r. mówi: „Jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna! jest wiara! wasza i jesteście w grzechach waszych“; raz więc śmierć, drugi raz zmartwychwstanie Jezusowe uważane jest za akt, zmazujący grzechy; więc właściwie co? I czy wiara tych, którzy w Boga wierzą, ma być daremna, jeśli Jezus nie zmartwychwstał? Czyż niechrześcijanie, sprawiedliwie żyjący mają być potępieni?! Są to pojęcia niereligijne i nie-Chrystusowe, to nie jest Boże Słowo, ale słowo dogmatyka, teologa, który uchwycił się starych kapłańskich pojęć i do nich nagina religię: i jest do tego tak fa-

natyczny, że głosi: „Choćby anioł z nieba głosił wam inną ewangelię mimo tę, którąśmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty!“ (Gal. 1. 8) „Upatrujcie psy, upatrujcie złych robotników, upatrujcie rozerwanie!“ (Filip. 3, 2). Każdy dogmatyk, kapłan jest fanatyczny; w St. T. kapłaństwie tego fanatyzmu było bardzo dużo; stąd wyniósł go i ap. Paweł i przeschępił do chrześcijaństwa. Niespożyte są jego zasługi, ale ciężkie też cmyłki. My je rozumiemy, bo trudno mu było odrzucić to, w czym się wychował. My go nie potępiamy, ale nie chcemy powtarzać jego błędów, owszem z nich korzystamy, aby ich nie powtarzać. **Z korzeniem musi być kapłański błąd wyrwany**, bo inaczej wciąż będzie odrastał a tym korzeniem to **wiara w oczyszczającą grzechy czyjąkolwiek krew**. Na jej miejsce musi przyjść wiara w Ojca, który odpuszcza tym, którzy ludźmi być chcą. „Bądź człowiekiem a wtedy i Bóg i ludzie odpuszczą ci przewinienia twoje“ (Z Ziemi św. nowoczesne Wierze“).

LIST DO ŻYDÓW.

List ten przypisany jest ap. Pawłowi. wiele jednak rzeczy świadczy, że został napisany w 30 lat po śmierci jego. Przypisano go Ap. Pawłowi, ponieważ oparty jest on całkowicie na światopoglądzie ap. Pawła. I tu Jezus jest przedstawiony jako istota nadprzyrodzona, która krwią swoją odkupuje grzech ludzkości. Przez cały niemal list idzie porównanie Jezusa z arcykapłanem, który wchodzi do świątyni najświętszej z krwią dla ubłagania za grzechy ludu. Jezus staje się tu, i jest kapłanem — on, który zwalczał kapłaństwo! Jest to tak tragiczne pomieszanie pojęć, jak sobie tylko można wyobrazić! Zamiast odróżnić ofiarę Jezusową jako ofiarę miłości, przy której on traci, pomieszano jego ofiarę z ofiarą kapłana, który na ofierze zyskuje, ba żyje z niej. **Jezus stał się ofiarą kapłanów**. którzy go usunęli, bo im usuwał ofiary z ręki i kazał się im samym ofiarować, ale **nie jest Jezus kapłanem**, owszem bohaterem, który przyszedł, aby życiem i śmiercią swą wyzwolić ludzkość ku samodzielnemu życiu religijnemu, bez kapłanów i pośredników.

Pomieszano te pojęcia i choć list do Żydów zaznacza, że Jezus raz tylko się ofiarował i ofiara ta nie potrzebuje być powtarzana, ponieważ jest pełnowartościowa (r. 9, 28): „Chry-stus r a z: będąc ofiarowany na zgładzenie wielu grzechów, drugi raz się bez grzechu okaże tym, którzy go oczekują ku zbawieniu“. mimo to podwalina pod kapłaństwo N. T. — owe

została podłożona i na niej rozwinęło się ono bujniej niż gdziekolwiek indziej w świecie: zamiast pierwotnych agap, uczt miłości na pamiątkę ostatniej Wieczerzy wprowadzono powtarzanie ofiary przez kapłana w mszy św. Skutki jej później przypisano nie tylko żyjącym, ale i umarłym. Zastępcy Chrystusa, arcykapłana na ziemi, papieżowi zaczęto od r. 1563 ngi całować, odpusty ustanowiono r. 1095, spowiedź przed kapłanem w r. 1116, kapłaństwo uznano sakramentem w r. 1563 a nieomylność zastępcy najwyższego kapłana uchwalono w r. 1870. Do tego dołączył się fanatyzm, połączony z każdym dogmatyzmem — klątwę kościelną ustanowił papież Grzegorz VII w r. 1077 (za apostołskim „Niech będzie przeklęty“!).

Oto mamy gotowy cały system kapłański, wypracowany w najdrobniejszych szczegółach, ale musimy przyznać, że wszystko to opiera się na Biblii, na St. i N. T.; na szczęście na jednym tylko kierunku, kapłańskim; nie na Bożym, ale na ludzkim w niej słowie. My jednak chcemy dobrze wybierać

Listy powszechne.

Osobny dział N. T. zajmują listy, pisane nie do pojedynczych zborów, ale przeznaczone były do odczytania po wszystkich zborach po kolei, stąd nazwa powszechne albo katolickie. Tu należą trzy listy św. Jana, list św. Jakóba, dwa św. Piotra i św. Judy. Z wyjątkiem I Jana, który napisany został przez ewang. Jana, wszystkie inne listy zostały napisane najpóźniej ze wszystkich pism N. T., bo pomiędzy r. 120 a 140. Świadczy o tym treść tych listów, stosujących się raczej do czasów późniejszych.

Charakterystyczny jest ustęp z Jakóba 2, 23 n., gdzie jest wyraźna polemika z ap. Pawłem, uczącym, że człowiek zbawionym bywa z wiary a nie z uczynków. Natomiast Jakób pisze: „A widziacie, iż z uczynków bywa usprawiedliwiony człowiek a nie z wiary tylko... wiara bez uczynków jest martwa“. Już Luter mówił, że odstąpi swą godność doktorską temu, kto te dwa stanowiska potrafi pogodzić.

Objawienie św. Jana (Apokalipsa).

Apokalipsa jest umieszczona jako ostatnia w N. T., choć właściwie jako ostatni był napisany drugi list św. Piotra, około 140 r.. Apokalipsa zaś napisana jest około 96 r. za krwawego prześladowania pod cezarem Domicjanem. Pod wpływem owego krwawego prześladowania jest też Apokalipsa pełna krwawych obrazów i oczekuje bliskiego końca świata i ostatecznego sądu. Krwawe te wizje można rozumieć i usprawie-

dliwić, stojąc na stanowisku ludzkim, nie można ich jednak przyjąć ze stanowiska religijnego — te okropne plagi, które przychodzą jedna po drugiej i ciągle nowe są dodawane, i to z Bożego bezpośrednio rozkazu! zupełnie zniekształcają pojęcia Boga-Ojca, jako go przedstawiał Jezus. Nawskroś niezdrowe te fantazje to nie Boże Słowo; nie napisał ich też apostoł miłości, św. Jan, ale jakiś chrześcijanin z Żydów, który całą judaistyczną nienawiść do „goim“ — pogan wylał tu na państwo rzymskie, gnębiące chrześcijan.

Zawsze też podnoszono ostre sprzeciwy przeciw przyjęciu tej księgi do N. T. Jeszcze Luter przeciw niej oponował. Lubują się w niej ludzie, którzy wolą fantazję niż trzeźwe, religijne myślenie. Przyjęto jednak tę księgę do kanonu, ponieważ są w niej i piękne miejsca a przede wszystkim znajdujemy w Apokalipsie zakończenie dziejów ludzkości. Jest ona zatem ukoronowaniem tego, co zapoczątkowane jest w opisie stworzenia świata na początku Biblii. W ostatnim rozdziale jest też mowa o „drzewie żywota“, o którym wspomina opowiadanie o raju; na początku człowiek został wypędzony od drzewa żywota a teraz, na końcu dostęp ten jest dla zbawionych otwarty. W ten sposób dzieje ludzkości, nieszczęśliwie zaczęte, znajdują swoje szczęśliwe zakończenie a Biblia obejmuje całokształt dziejów ludzkości, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że na ten zapowiadany koniec trzeba czekać.

Dzieje kanonu Nowego Testamentu.

Napisanie ostatniej księgi N. T. około r. 140 bynajmniej nie oznaczało jeszcze powstania N. T. jako zbioru ksiąg z tym autorytetem, jaki znany dziś, czyli tzw. kanonu N. T. (kanon, z greckiego, znaczy tyle co norma, prawidło obowiązujące). Z pism tzw. ojców kościoła pierwszych czterech wieków przekonujemy się, że w różnych stronach różnymi i odmiennymi w brzmieniu księgami się posługiwano, różnie też wyglądały zbiory świętych ksiąg. Jedynie St. T. był już ustalony i używano tu powszechnie Septuaginty, greckiego tłumaczenia.

Najprędzej ustaliła się liczba czterech dzisiejszych ewangelij, z pośród kilkudziesięciu innych, ale i tu istniały różniące się pomiędzy sobą rękopisy, jak świadczą cytaty ewangeliczne u różnych ojców kościoła. Dokonywano też różnych przeróbek. Celsus, jeden z przeciwników chrześcijaństwa, robi właśnie ten zarzut pisarzom chrześcijańskim, że ciągle zmieniają swoje święte pisma. Często na marginesie robiono przy czytaniu uwagi a późniejszy rękopisarz, odpisując taki

tekst, uwagi marginesowe włączył już do właściwego tekstu, Zwł. zacięte spory dogmatyczne pierwszych wieków znajdowały i tu ujście swoje. Zdania o dogmacie Trójcy św. w ten sposób dostały się do N. T., bo Jezus, ani apostołowie, jako monoteiści, wierzący ściśle w jedynego Boga, tej wiary jeszcze nie mieli i nie głosili, jak o tym zresztą świadczy sporo miejsc. nieusuniętych na szczęście z N. T. Taką wstawką jest np. tzw. „Komma Johanneum“, I Jana 5, 7 n.: „Trzej są, którzy świadczą na niebie — Ojciec, Słowo i Duch św. a ci trzej jedno są...“ Najstarszy rękopis N. T., jaki posiadamy tzw. Watykański (ponieważ jest przechowywany w Watykanie) pochodzi z r. około 350, a więc już po soborze Nicejskim, który uchwalił dogmat o Trójcy św. w r. 325. Rękopis ten pochodzi właśnie z kół athanazjańskich a jak wiadomo Athanazjusz był twórcą tego dogmatu i zaciętym przeciwnikiem Ariusza. Rękopis Athanazjański — Vaticanus — wogóle w tekście ewangelij wykazuje różnice z dzisiejszymi ewangeliami a jest to najstarszy! rękopis, jaki wogóle mamy.

Niedawno temu odkryto w jednym z grobów egipskich mały urywek z ewangelii św. Jana, pochodzący prawdopodobnie z drugiego wieku; urywek ten wykazuje różnicę w tekście w porównaniu z brzmieniem dzisiejszym.

Co do reszty ksiąg N. T. to długo trwały spory o list do Żydów, listy powszechne a zwł. Apokalipsę, czy je włączyć do N. T. Różne odłamy kościoła, tzw. patriarchaty, różne tu stanowisko zajmowały. Dopiero pod koniec czwartego wieku N. T. przyjmuje ten skład i porządek ksiąg, jako je znamy dzisiaj. Przyczynił się do tego głównie biskup rzymski, Damazy, który w r. 384 polecił św. Hieronimowi przetłumaczyć N. T. na język łaciński. Jakośmy już wspomnieli, św. Hieronim skarży się w przedmowie na wielkie trudności, z jakimi ma da walczenia z powodu wielkich różnic w tekstach. Ale wybierał to, co uważał za najwłaściwsze i w ten sposób powstała tzw. Vulgata, którą kościół rzymski uznał za autentyczny po wszystkie czasy. Podział na rozdziały nastąpił dopiero w 13 a na większe dopiero w 16 stuleciu.

Luter, jakkolwiek miał poważne zastrzeżenia co do niektórych listów powszechnych a zwł. Apokalipsy, pozostawił ostatecznie jednak Biblię w takim składzie, jak go ustaliła rzymska Vulgata, podobnie jak przyjął też np. 10 przykazań w brzmieniu rzymskim, tzn. z opuszczeniem o czczeniu obrazów, a nie w brzmieniu oryginalnym St. T..

Synod Trydencki, który ustalił naukę kościoła rzymskiego,

uchwalił r. 1546, że Biblia, jako jest ona ustalona w Vulgacie, jest cała, St. i N. T., boskiego pochodzenia i kanonem obowiązującym cały kościół. Księgi symboliczne kościoła ewang. augsb. mówią tylko ogólnie o religijnym znaczeniu Biblii dla nauki kościoła; późniejsza jednak ortodoksja luterska przyjęła zasadę werbalnej inspiracji całej Biblii tzn. że każde słowo tej księgi jest natchnione przez Ducha Bożego.

Dogmat ten jednak zaczęli podważać poważnie Bracia Polscy, z których zwł. Budny, znakomity znawca języków starożytnych i tekstów, wykazywali zachodzące różnice i domagali się uznania praw rozumu i w stosunku do Pisma, jakkolwiek i oni uważali je za autorytet. Najnowsze badania postępowej teologii nad rękopisami biblijnymi, których dzieł mamy blisko 2500, coraz więcej obalają dogmat werbalnej inspiracji i odróżniają to, co w Biblii ma wiecznotrwałą wartość, od rzeczy ludzkich. W gruncie rzeczy w kościołach ewangelickich, które za podstawę mają nie raz ustaloną łacińską Vulgatę, ale teksty oryginalne, hebrajskie i greckie, Biblia po dziś dzień nie jest dokładnie w swym brzmieniu ostatecznie ustalona, ponieważ badanie tekstów trwa dalej i różne naukowe wydania Biblii wykazują różnice.

Różnice te odbijają się i na tłumaczeniach na żyjące języki z oryginałów. Nasze polskie tłumaczenia wykazują wiele braków i są przestarzałe, tak że i katolickie tłumaczenie Ks. Wujka z Vulgaty i ewangelickie tzw. Radziwiłłowskie (rewidowane Gdańskie) domagają się koniecznej rewizji, czego zresztą teolodzy wszystkich kościołów są sobie otwarcie świadomi.

KSIEGA ŻYWOTA.

Czytelnik, któremu drogą stała się Biblia, bo uważając ją za czyste Boże Słowo, czerpał z niej potąd siłę życiową, może będzie zrozpaczony i zniechęcony i powie: jeśli tak się ma cała sprawa z Biblią, jeśli tam tyle ludzkich omyłek, to nie wypadnie chyba nic innego, jak szukać prawdy gdzieindziej i odrzucić Biblię zupełnie. Wiele też dziś rzeczywiście głosów się podnosi przeciw Biblii.

Mimo wszystko jednak, co wyżej powiedziałem, stanowczo podkreślam: **Biblia jest Księgą Żywota!** Jest w niej zarodek wyższego życia, który wszczepiony w naszą istotę może zapuścić w niej korzenie i rozrósć się w drzewo żywota. Przekonuje się o tym każdy, kto czyta Biblię, szukając w niej życia. Bi-

blię bezwzględnie zwalczać może tylko taki człowiek, który się z nią naprawdę nie zapoznał (podołbnie jak bezwzględnie bronią Biblii tylko tacy, którzy jej również dobrze nie znają).

Dlaczegoż było więc trzeba takiej krytyce poddać tą skądinąd tak błogosławioną księgę i niepokoić sumienia?! Musieliśmy tak, aby zwalić bożyszcze, które z Biblii zrobiono. ogłaszając ją „papierowym papieżem“ i przekreślając tym samym wolność religijną. Za owym bożyszczem jak za jakim parawanem kryli i kryją się wciąż ludzie, którzy swoje zgubne systemy pokrywają autorytetem Biblii, wrywając z niej pojedyncze zdania lub też opierając się na pojedynczych kierunkach, biblijnych wprawdzie, ale nie religijnych. Na Biblii można jak na starych skrzypcach wygrać każdą melodię, jeśli się postępuje znanymi metodami, — bo w Biblii jest wiele kierunków, wiele wieków i wielu ludzi ją tworzyło. Czyż dlatego mamy odrzucić te skrzypki? Nie, tylko trzeba ludzi nauczyć grać, aby religijną naprawdę melodię potrafili z tych skrzypek wydobyć! Dlategośmy wskazywali, co według sumienia naszego uważamy tam za Bożą a co za ludzką myśl.

Prawda o Biblii oswobodzi nas od fanatyzmu, cechującego zwyczajnie ludzi trzymających się tylko litery. Biblia, fałszywie pojmowana zamiast połączyć, podzieliła ludzi na mnóstwo obozów, sekt, zacięcie się zwalczających i ciągle dalej się atomizujących. Na Biblii jako na całości nie można gruntować żadnej jedności. bo nie jest ona sama w sobie jednolita. Zdobędziemy tę jedność, jeżeli oprzemy się na tym co w Biblii jest naprawdę Słowem Bcżym!

Czyż może nie byłoby tu najlepiej, żeby ludowi podawać tylko „złote myśli“ Biblii a reszty nie dawać mu do rąk? Tworzy się już gdzieniegdzie takie Biblie albo też usuwa z niej księgi wybitnie niereligijne, które się tam dostały. Nie sądzą, aby to wiele pomogło, bo cenzura na niewiele się zdaje. Biblia też jako ją mamy jest historyczną całością, która jako taka istnieje 1500—2000 lat. Dobrze zresztą, że w Biblii są i ujemne strony, inaczej doszlibyśmy do religii martwych ksiąg. Nie wolno nikomu podawać prawdy na talerzu gotowej do spożycia, ale każdy prawdę chce i musi poznawać przez własny wysiłek; należy tylko to zdobywanie prawdy ułatwiać i wskazywać najwłaściwsze drogi a pozatem pozostawić wolność. Prawda dojrzeć może tylko w słońcu wolności!

„Badajcie Pisma“, woła Jezus. Badać, to znaczy kryty-

cznie przyjmować, porównywać, poznawać. Jak krytycznie Jezus patrzył na Stary, tak i my mamy obowiązek krytycznie patrzeć na oba Testamenty. Nie śmiemy też ograniczać prawdy religijnej tylko do Biblii. Jezus nie zamknął objawienia Bożego, ale rzekł: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie... Duch prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę (Jan 16, 12)... Szukajcie, a znajdziecie!“ Jezus wskazywał im na przyrodę jako objawienie Boże.

Wszystko nam świadczy o Bogu, nie tylko Biblia. Czyż przyglądając się przyrodzie albo też poznając zdumiewające cdkrycia naukowe, człowiek religijny nie ozwie się z zachwytem: Mocny, wielki Boże! Bardziej do niego to wszystko przemawia i przekonuje go, niż te nieraz już dla nas zupełnie przestarzałe wywody obu Testamentów. Nie możemy operować wobec dzisiejszego człowieka tylko tym, co przed wiekami zostało napisane a odncsiło się przeważnie tylko do Żydów w ich dawno minionych sytuacjach, które nam dziś są obce i niezrozumiałe. Czyż Bóg i innym się nie objawiał, czyż nie objawia się i dziś?

Cała ludzkość powoli tworzy w swym pochodzie religijnym ogólnoludzką, złotą księgę religijną, **Biblię Ludzkości**, w której Biblia jest tylko jedną z ksiąg. Że jednak jest jedną z najważniejszych z nich, że w niej jest potężny zarodek życia Bożego, przeto mimo jej braków nazywamy ją Księgą Żywota i z niej i nadal życie to czerpać będziemy. Nigdy jednak Biblia nie może się wskutek dogmatów stać hamulcem życia. Luter powiedział: „Tu (tzn. w Piśmie) stoję, inaczej nie mogę, niech mi Bóg dopomóż!“ Na ten czas był to ogromny postęp, bo od obrządków kościelnych zwrócono się ku źródłu żywemu. Dziś jednak musimy powiedzieć tak: „**Bardzo wysoko cenię Pismo, ale dogmatycznie tu już nie stoję, muszę iść naprzód; inaczej nie mogę; niech mi Bóg dopomóż**“ („Z Ziemi św. nowoczesne Wierzę“).

Przez las biblijny trzeba sobie dopiero torować drogę naprzód do żywego źródła, by móc powiedzieć:

Otwarta mi droga

Do żywego Boga!

**NIE BIBLIA JEST BOŻYM SŁOWEM, ALE W BIBLIJ JEST
BOŻE SŁOWO!**

„Tolle, lege!“ = **Bierz i czytaj!**

DODATKI.

Zjazd zwolenników WMR w mieście Łodzi.

Jakośmy zapowiadali w ostatnim numerze WMR, odbył się w m. Łodzi pierwszy zjazd zwolenników WMR. w czasie od 31. X. do 1. XI. Zjazd udał się nadspodziewanie. Wielka sala grupy naszej w Łodzi przy ul. Głównej 31, mająca 200 krzeseł, była przepelniona tak, że słuchacze stali jeszcze w drugim pokoju i na gankach; udział można liczyć na blisko 300 uczestników. Fotografia, którą chcieliśmy umieścić w tym Nr., niestety nie wypadła tak dobrze, by się nadawała do druku. Przeważnie obecni byli oczywiście Łodzianie; ale byli delegaci z Płocka, Warszawy, Wielunia, Krakowa i podmiejskich okolic Łodzi. Były zastąpione różne warstwy społeczne: obok robotników i wyższa inteligencja a wszyscy czuli się jak jedna rodzina. Nadeszło i sporo listów z życzeniami, nawet w wierszach, z różnych stron Polski.

Miejscowa organizacja z Wydziałem na czele i pod kierownictwem br. Wiśniewskiego i br. Świątka nie żałowała trudów i wydatków, by wszystko wypadło jaknajlepiej. Do obiadów siadało w sali około 50 osób a wszyscy byli zadowoleni. Składamy za to wszystko na tym miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Oprócz częstych przemówień miejscowych mowców na tematy okolicznościowe. były wygłoszone następujące dłuższe referaty:

Pierwszy referat wygłosiłem na temat „**Podstawy, charakter i cele nowoczesnego, postępowego ruchu religijnego**“. Nawiązując do pamiątki reformacji, wskazałem, że dzisiejsze dni są bardzo podobne do owych czasów i wymagają od nas nowego wysiłku na polu religijnym. Rozróżniłem dwa główne typy religijne — pierwszy, powodujący się głównie uczuciem a drugi rozumem i ten uważam za bardziej nowoczesny, odpowiadający więcej dzisiejszemu człowiekowi, nastawionemu na ściśle rozumowe, naukowe badania.

Uczuciowy kierunek może ma w sobie więcej dynamiki, ale tylko okresami. łatwo też prowadzi do zwyrodnień, podczas gdy kierunek rozumowy jest więcej zrównoważony i działa bardziej ciągle i systematycznie. Najwyższym darem Bożym dla człowieka jest rozum, który oczywiście musimy odróżnić od zmysłów; rozum idzie dalej niż zmysły i choć słabym jest tylko światełkiem, to jednak w połączeniu daje wielką światłość i, pracując przez wieki, doprowadza do pięknych rezultatów.

Bóg, aczkolwiek nie może być ogarniony rozumem, to jednak, o ile to jest potrzebne do naszego rozwoju, jest poznawalny („Aby Ciebie poznali“, mówi Jezus u Jana 17, 3) i poznanie Boga trzeźwym myśleniem w niczym nie ustępuje poznaniu w wizjach, owszem je przewyższa.

Cośmy poznali, to też umiłujemy i to umiłowanie jest głębsze niż czysto uczuciowa miłość, niestała w swych objawach. W ten sposób rozum pogłębia i uszlachetnia uczucie, którego on absolutnie nie chce usuwać, widząc, jaką ono przedstawia siłę i jak ono jest potrzebne człowiekowi. Rozumowa religia nie przekreśla bynajmniej uczucia, tak jak uczuciowa religia przeważnie wprost potępia rozum i odmawia mu praw w dziedzinie religii, podkreślając raczej instynkt, podświadomość, ponadnaturalność itp. objawy.

Jako cel porządkowej, rozumnej religii podkreśliłem wyrowadzenie ludzkości z dzisiejszego chaosu religijnego, fanatyzmu, rozbicia, namiętności wyznaniowych i bolączek udreki światopoglądowej, jakiej poddana jest dzisiejsza ludzkość — do upragnionego stanu wewnętrznej harmonii, tego pokoju, który daje poznanie Boga.

Drugi odczyt wygłosiłem na temat: „Czy Biblia jest Bożym Słowem?“, który w znacznym rozszerzeniu podany jest w tym numerze.

Po obu tych odczytach rozwinęła się interesująca dyskusja; trwała ona przeszło trzy godziny i świadczyła o konieczności poruszania publicznie takich zagadnień. Stawiane były różne pytania, świadczące o wewnętrznych zmaganiach się jednostek, szukających wyjścia z dręczących je zagadnień. Ludzie myślą i nie wolno im zakazać myśleć, bo to znamię człowieka! Ponieważ dyskusja nie mogła wyczerpać tematu, przeto zgodzono się na kontrreferat, który wygłosił przedstawiciel pewnej grupy „Badaczy Pisma św.“ z Łodzi. Referat ten jednak nie potrafił osłabić wywodów poprzednich; operował on zbyt naiwnymi twierdzeniami, jak n. p. następujące: „Mamy

66 ksiąg biblijnych, ponieważ przybytek Pański zbudowany był z 66 desek!" itp. Jeszcze dużo trzeba dogmatycznym niektórym grupom Badaczy pracy myślowej, by mogli ruszyć z miejsca i przestali się atomizować, głównie z powodu braku głębszej oświaty religijnej. Trzeba im przyznać i gorliwość i odwagę, ale trzeba koniecznie więcej oświaty! I tu jest nadzieja na lepszą przyszłość; znajdują się wśród nich ludzie, którzy duże postępy tu robią. Mielśmy sposobność poznać takiego i na zjeździe a mianowicie br. **Bauera**, kierownika jednej z grup Badaczy w Warszawie, który wygłosił dwa dłuższe referaty na temat: „**Wiara i uczynki**“, gdzie podkreślił konieczność drugich i „**Pojednawczość**“ (przebaczanie), gdzie przemawiał garąco za przyjaznym współzyciem grup religijnych o podobnym pokroju. Referaty wygłoszone z wielką swadą i głębokim przekonaniem zrobiły duże wrażenie.

Inż Szumski z Warszawy wygłosił odczyt na temat: „**Moralność świecka**“, przyczem sformułował swoje Wierzę. Wierzę to jednak stanowi zbyt nieskoordynowaną całość poglądów racjonalnych z irracjonalnymi, okultystycznymi, by mogło zadowolić umysły i dobrzeby było, gdyby pomyślał o tym inż. Szumski, posiadający zdolności odpowiednie i gorliwość dla dobrej sprawy.

Tak upłynęły szybko pełne dwa dni, gdzie referaty i konferencje trwały od rana do późnego wieczora, a sala zawsze była wypełniona, co świadczyło o żywotności ruchu, rokującego dobrą przyszłość, bo potrzeby religijne są dziś duże.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Przystąpić do zorganizowania „**Wolnej Społeczności Religijnej — Bracia Polscy**“ z główną siedzibą w Krakowie, na zasadach stowarzyszenia zwykłego. Na razie tworzyć się jeden zjazd na całą Polskę, przyczem w pojedynczych miejscowościach poza Krakowem działać będą miejscowi Zaufani, tworzący miejscowe komitety. W ciągu roku odbywać się będą rejonowe zjazdy a raz na rok „**Gromada**“ w miejscowości najdogodniejszej. Gromada przeprowadza wybory Wydziału, kierującego całym ruchem.

Celem stowarzyszenia jest pielęgnowanie wolnej myśli religijnej, niezależnie od dogmatycznych kościołów i wyznań, by w ten sposób przyczynić się do odrodzenia jednostek i społeczeństwa. (Organizacja nie jest kościołem i nie wymaga od nikogo występowania z kościołów!).

Środki działania stanowią: wspólne rozmyślenia religij-

ne, odczyty, publikacje religijne i działalność dobroczynna, jako urzeczywistnienie religijnego poznania.

Składki są całkowicie dobrowolne, trzeba je jednak określić samemu, aby Wydział wiedział, jakie sumy ma do dyspozycji.

Członków przyjmuje Wydział, który może uchwalić przyjęcie zgłaszającego się na razie tylko w formie Przyjaciela stowarzyszenia, który po wyznaczonym okresie próby zostaje przyjęty na zwykłego członka.

Zwolnienie następuje za działalność niezgodną z duchem stowarzyszenia.

Pozatem życie wewnętrzne odbywa się na zasadzie zwyczajów przyjętych w zwykłych stowarzyszeniach.

Jako ideologiczne wytyczne stowarzyszenia przyjęto zasady głoszone przez „Wolną Myśl Religijną“ a sformułowane zwł. w Nr. 7. WMR.

(Zgłosił się już na pierwsze wezwanie cały szereg ochotników; oczekuje się dalszych zgłoszeń i uprasza o nie, aby można było przystąpić do wstępnych kroków organizacyjnych).

Zjazd oprócz tego uchwalił wydanie popularnej broszury o naszym ruchu. Podkreślono też potrzebę silniejszego uwzględnienia socjalnych zagadnień.

Poruszona też była konieczność wydania nowego śpiewnika, dostosowanego do nowej ideologii.

Zjazd zakończono „przełamaniem się chlebem“ i utworzywszy jedno wielkie koło, w nabożnym skupieniu modlono się słowami „Ojcze nasz...“.

Kto tam był nie zapomni wrażenia tych chwil.

Oceny Nr. 7. WMR w prasie.

„**PIELGRZYM POLSKI**“, organ Metodystów, Warszawa, Mokcowska 12. W Nr. 10 podaje sprawozdanie z mojej podróży do Oxfordu i życzliwą krytykę Nr. 7 WMR. Tosamo czyni:

„**AMERYKA-ECHO**“, wielki tygodnik polski, postępowy, wychodzący w Stanach Zjednoczonych. Toledo, Ohio.

Postępowe pismo to zawsze przynosi obfitą treść z działu religijnego, ostro krytykując nadużycia kleru. Pozatem podaje zawsze ciekawe wiadomości z życia Polonii zagranicznej, a i niejednej rzeczy z kraju można się dowiedzieć, bo niejedną rzecz niewygodną przemilcza się w naszej prasie. W Ameryce natomiast panuje większa swoboda w wypowiedaniu swych myśli.

„**JEDNOTA**“, organ polskiego kościoła Ewang. — Reformowanego, dwutygodnik, Warszawa, Leszno 20 — podaje po-
 raz pierwszy krytykę naszych wydawnictw. Obiektywnie
 oceniona jest niemiecka nasza broszura „Kosmos-Religion“
 i sympatycznie wzmiankowany ostatni zeszyt WMR. Jako
 ujemną stronę podnosi krytyk brak szczegółowszego omó-
 wienia historii unitaryzmu a za to życzliwie wzmiankowane jest,
 że podaliśmy „wywód aktualizujący Braci Polskich, z projek-
 tem przystosowania ich programu do współczesnej rzeczywis-
 tości“. Właśnie dlatego musieliśmy bardzo pobieżnie potrak-
 tować unitaryzm, aby w szczupłych ramach zeszytu móc umie-
 ścić ów wywód. O unitaryzmie zresztą zamierzamy jeszcze póź-
 niej pisać.

„**HEJNAŁ**“, miesięcznik Wiedzy Duchowej, Wisła na Ślą-
 sku, umieszcza w Nr. 11 bardzo życzliwą ocenę książki „Z Zie-
 mi św.“ i wszystkich dotychczasowych zeszytów WMR.

„**SUMIENIE SPOLECZNE**“, miesięcznik dla pogłębienia
 etycznego i religijnego, Warszawa. 8., skr. p. 807, podaje dłu-
 gą, sympatyczną ocenę ostatniego zeszytu WMR.

OD REDAKCJI.

Ze względu na brak miejsca jesteśmy zmuszeni, odłożyć
 do następnego zeszytu ocenę nadesłanych książek, jakoteż
 i spis czasopism, które otrzymujemy wzamian za WMR.

Zeszyt zimowy wychodzi w innej okładce, ponieważ po-
 przednie, dwukolorowe, były za drogie, a funduszami nie rozpo-
 rządząmy żadnymi. Do tego chcieliśmy zeszyt ten, z ogólnie
 interesującym tematem, wydać raczej w formie broszury.

Kończymy drugi rok istnienia. Nie naszą rzeczą ocenić
 dotychczasowy dorobek duchowy; jest to rzecz Czytelników,
 którzy zresztą i w czasopismach i listach prywatnych nie-
 raz wypowiadają swe zdania a są one na szczęście takie, że
 zachęcają nas do dalszej wytrwałej pracy.

Prosimy Szan. Czytelników i Przyjaciół WMR i ruchu
 Braci Polskich o dalsze, łaskawe poparcie. Nie ma lepszej
 i skuteczniejszej drogi, jak osobista propaganda każdego w
 w swoim kółku. Przyszłość społeczeństwa tworzy się tylko przez
 poświęcanie się dla niego jednostek ideowych w żmudnej,
 cierpliwej pracy. Niechże każdy stara się zgromadzić dookoła
 siebie garstkę ludzi, gotowych do pracy a przyjdzie chwila,

owszem już przyszła!, że z pojedynczych wysiłków będzie można stworzyć większe dzieło. Nie możemy dłużej spokojnie się przypatrywać gangrenie, która w zastraszający sposób toczy społeczeństwo. Ratunek widzimy tylko w odrodzeniu własnym i otoczenia a tu główną rolę odgrywa religia, światopogląd, który musi być oparty na głębokim przekonaniu. Skupiamy się dookoła swej idei-

Proszę też bardzo i o finansowe poparcie. Na wezwanie w ostatnim zeszyście znaczna część wyrównała prenumeratę i przysłała dary. Nie są one tak wielkie, by umożliwiły osobne wydanie zarysu dziejów Braci Polskich, ale pomogły nam do wydania tego zeszytu WMR. Prosimy tych, którzy zalegają z zaplaceniem prenumeraty o wyrównanie jej w najbliższym czasie, prosimy też o dalsze dary, bo zawsze jeszcze niestety pracujemy z deficytem, który nam nie pozwala rozwinąć się tak, jakby było potrzeba.

Wpłynęły następujące dary: P. Krzyżanek, Tarnów, 50 zł., A. Kozłowa, Cieszyn, 10 zł., inż. J. Fryda, Łaziska 10 zł., prof. Suchanek, Jaworze 5 zł., St. Zagrobelny, Ostrowiec Kielecki 5 zł., L. Macura, M. 6 zł., prof. Cieñciała, Cieszyn, 4 zł., G. Skrętowicz, Łomna 4 zł., prof. U. J., D. 3 zł., R. Smeręczański, Katowice, 2 zł., płk. P. z Kr. 2 zł., M. Korolko, Prużana 2 zł. Józef Jabłoński, Chicago, 2 dol., T. Jaśkiewicz, Warszawa 5 zł. Serdeczne dzięki!

Pomóc można wydawnictwu i przez nabywanie dla drugich naszych wydawnictw. Jeszcze wszystkie zeszyty WMR, książka „Z Ziemi św.“ (3.50 zł. — 1 dolar w Am.), broszura „Kosmos Religion“, 1 zł, są do nabycia.

Rocznik pierwszy i drugi związane kosztują po 5 zł. z przesyłką. Nadają się znakomicie na podarunki. Prenumerata WMR w Czecho-Słowacji kosztuje 20 K, w Ameryce 1 dolar, w innych krajach według przeliczenia z 1 dolara.

Z okazji Świąt i Nowego Roku przesyłamy Drogim Czytelnikom i Przyjaciółom najserdeczniejsze życzenia!

Kraków, w grudniu 1937.

Ul. Straszewskiego 2.

Karol Grycz-Śmiłowski

F. K. O. 402,878, Grycz, Kraków.

